Dziś 6 stron

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 56.781 Wyd. A Cena 20 gr

Nr 289 (2328) — Rzeszów, wtorek 4 grudnia 1956 r.

Święto GÓRNIKA

4 grudnia br. przewidziane jest rozpoczęcie rozruchu urządzeń do mechanicznego wzbogacania węgla na kopalni „Sośnica". Na zdjęciu: Na pierwszym planie — urządzenie do zwałowania węgla, w głębi budynek płuczki. CAF — fot. Seko

TEGOROCZNE Święto Górnika polscy naftowcy obchodzą w podniosłym nastroju, jakiego nie notowano od szeregu lat. Kto w ub. okresie słuchał szczerych wynurzeń naftowców, nie mógł przejść obojętnie wobec wręcz tragicznych nieraz załamań. Zaciemniane zasłoną tajemnicy państwowej sprawy polskiego przemysłu naftowego, ujemne wyniki wydobycia ropy i brak postępu technicznego w wierceniach, rozświetlało czasem odkrycie nowego pola naftowego, doprowadzonego zresztą w krótkim czasie do nagłego spadku produkcji. Atmosfera sporów między zwolennikami różnych systemów wierceń, kwestia odpowiedzialności za produkcję, wysokie koszty, i wiążące się z tym ciągłe reorganizacje przedsiębiorstw naftowych, przeprowadzane pod znakiem „usprawnień", doprowadziły do przerostów biurokratycznych w administracji i wzrostu kosztów wydobycia. Brak współpracy między poszczególnymi przedsiębiorstwami przemysłu naftowego, a co z tym się wiąże ujemne wyniki starano się poprawić metodami odgórnego dyrygowania i planowania produkcji.

Tego rodzaju metody doprowadziły do zaprzepaszczenia najlepszych tradycji i doświadczeń najstarszego na świecie, polskiego przemysłu naftowego, odtrącenia od nafty doświadczonych naftowców. Wytworzyło to atmosferę rozgoryczenia pesymizmu i obaw, co będzie z polskim przemysłem naftowym. W tym to bowiem czasie polscy naftowcy toczyli walkę „być albo nie być" dla polskiego przemysłu naftowego.

I nic dziwnego, że w takim nastroju spadała wydajność pracy, a zaplanowane wskaźniki wydobycia ropy czy postępu wierceń, pozostawały martwą literą. A rezultat — to spadek wydobycia i zahamowanie postępu technicznego.

Do tego również okresu należy odrzucanie jedynie słusznych koncepcji rozszerzenia wierceń poszukiwawczych za ropą na obszar całego państwa, odrzucało się potrzebę poszukiwań nowych pól naftowych, a cały nacisk położyło się na Karpaty i wiercenia na znanych polach.

Po XX Zjeździe przyszło VII Plenum KC, które wniosło nowy, ożywczy powiew wśród naftowców. Przemiany po VIII Plenum są dalszym etapem rozwoju myśli twórczej wśród pracowników przemysłu naftowego. Bezpośrednie zainteresowanie się sprawami przemysłu naftowego ze strony członków rządu, pozwoliło przełamać istniejące dotychczas opory i dopuściło do głosu załogi szybów naftowych.

Od daty pobytu wicepremiera Jaroszewicza na Podkarpaciu zaczął się szybki postęp w kierunku usprawnienia pracy oraz polepszenia warunków bytowych robotników przemysłu naftowego. Utworzenie samodzielnego na prawach resortu Centralnego Urzędu Naftowego, wniesienie na forum Sejmu sprawy rozwoju polskiego przemysłu naftowego, zbiegło się na arenie międzynarodowej z walką mocarstw zachodnich o dostęp do źródeł naftowych. Napięcie międzynarodowe i przeszkody, na jakie natrafia import ropy, upewniło polskich naftowców, że rozwój polskiego przemysłu naftowego a przede wszystkim odkrycie wielkich zasobów ropy naftowej, jest zagadnieniem węzłowym.

Stąd też polscy naftowcy, w poczuciu ważności zadania, jakie staje przed nimi oczekują decydujących posunięć, skupieni wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej nowego programu, jaki wysunęło VIII Plenum i I sekretarz tow. Władysław Gomułka. Polscy naftowcy stają gotowi do nowych zadań wierząc, że w pełni uwzględni się ich postulaty, ich inicjatywę i doświadczenie w kształtowaniu perspektyw rozwoju przemysłu naftowego.

Ciekawostka Dnia

IBANOWIE — LUDZIE, KTÓRZY NA OBIAD JEDZĄ FILETY Z PYTONA

Dr ROBERT Inger, pracownik Muzeum Przyrodniczego w Chicago, powrócił do USA z 5-miesięcznej podróży po dżunglach na wyspie Borneo. Inger opowiada, że na Borneo zaobserwował duże zmiany, jakie zaszły od czasu jego ostatniego tam pobytu w roku 1950. Cywilizacja, spotyka się tam z niesłychanie prymitywnym sposobem bytowania tubylców, zwanych Ibanami. Dr Inger mógł stwierdzić, że postępy cywilizacji są na Borneo dość jednostronne i czasem doprowadzają do paradoksów. Tak np. Ibanowie budują łodzie wzorem swych przodków sprzed tysięcy lat, drążąc mozolnie pnie drzew i nadając im kształt czółna. Jednocześnie jednak Ibanowie, którzy pracują 6—9 miesięcy w roku przy wyrębie lasu oraz na brytyjskich polach naftowych za zarobione pieniądze kupują super-nowoczesne motorki, które pozwalają tubylcom obyć się bez żagla czy wiosła.

Dr Inger wspomina z dumą, że dwukrotnie był podejmowany przez tubylców w ich chatach. Inger kosztował tam różne borneańskie specjały, m. in. jadł filety z 3-metrowego pytona.

Przed tradycyjną „Barburką"

AKADEMIA z okazji Dnia Górnika *w Katowicach*

DNIA 3 bm. w przeddzień tradycyjnej „Barburki", parę minut po godz. 17 rozpoczęła się w Katowicach akademia z okazji Dnia Górnika. Na akademię owacyjnie witani przez zebranych górników długotrwałymi oklaskami przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I sekretarz KC PZPR **Władysław Gomułka**, przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki**, przewodniczący CRZZ **Ignacy Loga Sowiński**, sekretarz KC PZPR **Edward Gierek**, wiceprezes Rady Ministrów **Piotr Jaroszewicz**, minister górnictwa węglowego — **Franciszek Waniołka**. Na akademię przybyły również delegacje górników Anglii, Czechosłowacji, Szkocji oraz ZSRR.

Witany serdecznymi oklaskami zebranych wygłosił przemówienie I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka.

Podczas akademii szereg górników zostało odznaczonych orderami „Sztandar Pracy" i odznakami „Zasłużony Górnik Polski Ludowej".

Przemówienie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki

Towarzysze górnicy!

Pozwólcie, że na wstępie w wigilię święta górniczego, wigilię „Barburki" — patronki górników — pozwolę sobie w imieniu własnym i w imieniu Komitetu Centralnego partii złożyć Wam serdeczne pozdrowienia.

W dniu Waszego święta kierownictwo partii składa Wam podziękowanie za Waszą pracę, za Wasz ciężki górniczy trud, którego owoc — wydobyty przez Was węgiel — wprowadza w ruch tysiące i dziesiątki tysięcy zakładów pracy, porusza pociągi, oświetla miasta i wsie, ogrzewa mieszkania, daje Wam chleb codzienny, jest fundamentem, głównym filarem, na którym opiera się nasza Ojczyzna — Polska Ludowa.

Tak, towarzysze górnicy! Polska na węglu stoi! Rozwój gospodarczy naszego kraju, realizacja nakreślonych planów inwestycyjnych, budowa nowych mieszkań i szkół, polepszanie bytu klasy robotniczej i wszystkich pracujących, w dużej mierze uzależnione jest od ilości wydobytego węgla.

Może warto będzie z okazji dzisiejszego spotkania powiedzieć parę słów, jak kształtowało się wydobycie węgla w ubiegłym sześcioleciu, jak rząd gospodarował tym węglem i jakie jest znaczenie węgla w naszej gospodarce, szczególnie zaś — jakie znaczenie posiada eksport węgla.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Obrady Plenum CK Stronnictwa Demokratycznego

W DNIU 2 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady plenum Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Obrady zagaił i przewodniczył im prof. St. Kulczyński — zastępca przewodniczącego CK SD.

Prof. Kulczyński zgłosił rezygnację członków Prezydium CK SD oraz złożył wniosek z ramienia ustępującego Prezydium o powołanie w skład Centralnego Komitetu SD Włodzimierza Lechowicza, który padł ofiarą metod okresu stalinowskiego.

W toku obrad referat polityczno-sprawozdawczy wygłosił sekretarz generalny stronnictwa **Leon Chajn.**

Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej *w Rzeszowie*

W DNIU wczorajszym rozpoczęła się dwudniowa sesja Woj. Rady Narodowej w Rzeszowie. Sesja dokonać ma oceny działalności Prez. WRN.

Po otwarciu obrad przez przew. Prez. WRN Wacława Rózgę dokonano wyboru przewodniczącego i sekretarza sesji. Przewodniczącym został radny Henryk Makara a sekretarzem Władysław Ledniowski.

Sprawozdanie wygłoszone przez tow. Rózgę oparte zostało głównie na nabolałych a aktualnych dla naszego województwa problemach. Omawiane były m. in. takie sprawy jak: naprawienie krzywd powstałych przy budownictwie spółdzielni produkcyjnych, nie właściwej klasyfikacji ziemi, wywłaszczeń, wypaczeń w stosunku do rzemiosła, młynów gospodarczych, handlu prywatnego i in.

W dalszej części referatu tow. Rózga zajął się omówieniem zagadnień związanych z podniesieniem produkcji rolnej, zaopatrzeniem wsi i elektryfikacji, sprawami mieszkaniowymi i aktywizacją małych miasteczek, problemem nadwyżki siły roboczej i innymi.

W trzeciej części referatu tow. Rózga analizował zasadnicze wypaczenia w pracy rad narodowych zaistniałe w minionym okresie oraz w pracy prezydium Rady Wojewódzkiej i jej aparatu wykonawczego.

Nad złożonym sprawozdaniem wywiązała się dyskusja.

W pierwszym dniu obrad głos zabierali: Furmanek z Biecza, Fołta — prezes WK ZSL, Dąbek — dyr. Okręgowych Lasów Państwowych, Nawojski z pow. łańcuckiego, Gazda z Iwonicza, Rupar — sekretarz WK ZSL, Lirowska z pow. mieleckiego, Folczyk z pow. sanockiego, Różak z pow. dębickiego, Haber — przew. WRZZ, Tkaczow — lekarz z Rzeszowa, Zimoląg z Tarnobrzega oraz Walewski i Kaczor — członkowie Prezydium WRN.

Dziś radni w dalszym ciągu dyskutują nad złożonym wczoraj sprawozdaniem oraz nad projektami złożonych uchwał.

(Szczegóły obrad podamy w następnym numerze gazety).

Rada Państwa nadała zasłużonym pracownikom przemysłu naftowego ponad 90 wysokich odznaczeń państwowych. W dniu 2 grudnia podczas uroczystej akademii naftowców w Krośnie, udekorowano 59 zasłużonych pracowników przemysłu naftowego.

W dniu 2 grudnia również święcili 10-lecie istnienia szkół naftowych na Podkarpaciu nauczyciele szkolnictwa naftowego. Za długoletnią pracę (50 lat w szkolnictwie zawodowym, w tym 10 lat w szkołach naftowych) udekorowany został Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski KAZIMIERZ PĘKALSKI dyrektor Zasadniczej Szkoły Mistrzów Wiertnictwa w Jaśle.

Foto — Wit.

Orderem Sztandar Pracy II klasy udekorowany został za 50 lat pracy w przemyśle naftowym ADAM KAWECKI starszy mistrz siłowni Rafinerii Nafty w Gliniku Mariampolskim (w Nr. z dnia 3 grudnia „Nowin Rzeszowskich" podano mylnie „Sztandar Pracy I klasy").

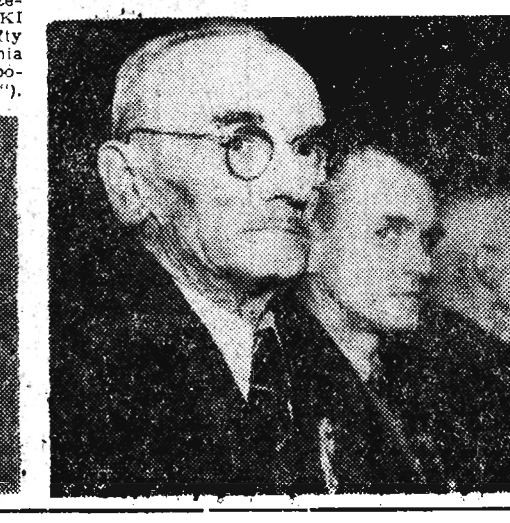

Chłopi rzeszowscy wykonali już 90,2 proc. rocznego planu obowiązkowych dostaw zboża

DO DNIA 1. XII. br. chłopi naszego województwa dostarczyli do punktów skupu 54.121 ton zboża, wykonując roczny plan dostaw zboża dla państwa w 90,2 proc.

W wypełnianiu tego obywatelskiego obowiązku przodują chłopi w powiecie mieleckim, którzy wykonali roczny plan dostaw zboża w 105 proc. i chłopi w powiecie ropczyckim, którzy wykonali roczny plan w 101,2 proc.

Pewne nasilenie dostaw zboża obserwujemy w wielu innych powiatach jak np. w mieleckim, rzeszowskim, radymnańskim i niżańskim.

Mianowanie biskupów *na Ziemiach Zachodnich*

STOLICA apostolska ustanowiła na Ziemiach Zachodnich, na miejsce dotychczasowych wikariuszy kapitulnych — pięciu nowych biskupów a mianowicie: dla Wrocławia — ks. biskupa Bolesława Kominka, dla Opola — ks. biskupa Franciszka Jopa, dla Gorzowa — ks. biskupa Teodora Benscha, dla Gdańska — ks. biskupa Edmunda Nowickiego, dla Olsztyna — ks. biskupa Tomasza Wilczyńskiego.

Nominacje te zostały uzgodnione między Episkopatem a Rządem PRL.

Z kraju

KIELCE. Załoga huty im. M. Nowotki w Ostrowcu wygospodarowała we wrześniu i październiku br. przeszło 4,5 mln zł ponadplanowego zysku, który odprowadziła do skarbu państwa.

• • •

KRAKÓW. Podczas tegorocznych badań archeologicznych na Wawelu, prowadzonych w rejonie dawnych kuchen królewskich, dokonano odkrycia dużego, naturalnego zagłębienia w skale. W zagłębieniu tym stwierdzono szereg warstw ziemnych z rozmaitych epok. W najniższych warstwach natrafiono nieoczekiwanie na stosunkowo dobrze zachowane pozostałości zabudowy drewnianej. Są to belki wieńcowe i dranice podłogowe chat i zabudowań gospodarskich z XII do XIII wieku. Wśród pozostałości dawnej zabudowy znaleziono wiele drobnych przedmiotów z drewna, gliny, skóry, kości i metalu. Na szczególną uwagę zasługuje zespół ceramiczny płytek posadzkowych, pochodzących z tzw. drugiej katedry romańskiej.

Badania nie zostały jeszcze zakończone i oczekuje się odkrycia jeszcze dalszych, ciekawych zabytków.

• • •

KRAKÓW. Krakowskie przekupki, które mimo swej wieloletniej tradycji, musiały swego czasu opuścić Rynek Główny i przenieść się na Plac Szczepański, wróciły już z powrotem na swe dawne miejsce.

Prośbę przekupek o powrót na rynek pozytywnie rozpatrzył Wydział Kultury MRN oraz Miejski Zarząd Architektoniczno-Budowlany i obecnie — jak przed wiekami — krakowskie przekupki rozstawiły przed Sukiennicami stragany z owocami i kwiatami.

• • •

ŁÓDŹ. Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Przem. Włók., Odzieżowego i Skórzanego w imieniu 400-tysięcznej rzeszy pracowników przemysłu lekkiego przesłało górnikom w przededniu ich tradycyjnego święta najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności, szczęścia w życiu osobistym oraz owocnej pracy dla dobra ojczyzny.

Jednocześnie włókniarze zwracają się do górników z gorącym apelem o zwiększenie wydobycia węgla, którego brak może zahamować produkcję niektórych gałęzi przemysłu i stawia w okresie zimy w ciężkim położeniu masy pracujące. (PAP)

Z pobytu Czou En-laia w Indiach

W dniu 27 listopada przybył z oficjalną wizytą na zaproszenie rządu Indii premier Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Na zdjęciu: (od lewej) Przebywający w Indiach z okazji kongresu buddystów Dalaj Lama, wicepremier ChRL, marszałek Ho lung, premier Czou En-lai i premier Nehru. Fot — CAF

* * *

W DNIU 2 bm. około 2 milliony mieszkańców Bombaju witały premiera Rady Państwowej ChRL, Czou En-laia.

W tym samym dniu, w godzinach wieczornych premier Czou En-lai zwiedził wraz z towarzyszącymi mu osobami muzeum w Bombaju. Następnie goście chińscy przybyli na koncert zorganizowany na ich cześć przez artystów tego miasta.

Gubernator stanu Bombaj wydał bankiet na cześć premiera Czou En-laia. Przemawiając na tym bankiecie premier Czou En-lai podkreślił, że przyjaźń łącząca Chińską Republikę Ludową z Indiami ma wielkie znaczenie dla sprawy pokoju na całym świecie.

Opublikowanie korespondencji *w sprawie Imre Nagy i towarzyszy*

AGENCJA TANJUG opublikowała treść listów wymienionych w swoim czasie między Związkową Radą Wykonawczą a rządem węgierskim Janosa Kadara, jak również niektórych innych materiałów dotyczących sprawy Imre Nagy i towarzyszy.

Podkreślając, że rząd jugosłowiański nie otrzymał dotychczas żadnej odpowiedzi na swoje noty w tejże sprawie, agencja TANJUG pisze, że opublikowane obecnie materiały rzucają światło na okoliczności udzielenia azylu wspomnianej grupie obywateli węgierskich i na wysiłki, jakie podjęto ze strony jugosłowiańskiej, aby załatwić tę sprawę w przyjazny sposób z uwzględnieniem interesów jugosłowiańskich i węgierskich.

Okazuje się, że już 2 listopada br. Zoltan Szanto, jeden z członków tymczasowego kierownictwa Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, wyraził pragnienie, by jemu i niektórym jego towarzyszom udzielono azylu w ambasadzie jugosłowiańskiej w Budapeszcie, „gdyby ich życiu groziło niebezpieczeństwo ze strony reakcyjnych grup pogromowych". Przedstawiciel Jugosławii wyraził w zasadzie gotowość uwzględnienia tej prośby. Ponieważ jednak 4 listopada rozpoczęły się na Węgrzech działania wojsk radzieckich — rozmowy w sprawie azylu nie zostały doprowadzone do końca. Jednakże zgodnie z osiągniętym porozumieniem zasadniczym Zoltan Szanto, Imre Nagy oraz 14 innych osób wraz z rodzinami schroniło się w tym dniu w gmachu ambasady jugosłowiańskiej.

Gdy powstał następnie na Węgrzech nowy rząd z Janosem Kadarem na czele — rząd jugosłowiański nawiązał z nim kontakt, aby znaleźć przyjazne rozwiązanie sprawy azylu dla Imre Nagy i towarzyszących mu osób. W liście z dnia 18 listopada Związkowa Rada Wykonawcza stwierdziła, że udziela swego poparcia nowemu rządowi i równocześnie wyraziła życzenie przyjaznego załatwienia sprawy azylu dla Imre Nagy i jego grupy. Przypomniała ona, że i rząd węgierski dał wyraz takiemu pragnieniu. W toku rozmów między przedstawicielami obu rządów rząd Kadara zaproponował, by Imre Nagyemu i towarzyszącym mu osobom zezwolono na wyjazd do Rumunii i na pozostanie w tym kraju aż do czasu unormowania się stosunków na Węgrzech. Tymczasem Imre Nagy i jego towarzysze uważali, że najlepiej będzie, jeżeli w wypadku uzyskania gwarancji bezpieczeństwa osobistego pozostaną nadal na Węgrzech głównie z tego względu, iż pragnęli włączyć się z powrotem do normalnego życia w swej ojczyźnie. Gdyby zaś okazało się to niemożliwe — wyrazili oni chęć otrzymania azylu w Jugosławii, odmówili natomiast wyraźnie udania się do Rumunii. Przez dłuższy czas rząd węgierski zwlekał z rozwiązaniem sprawy na tej podstawie i domagał się przyjęcia swojej propozycji, które w praktyce oznaczałyby ekstradycję Nagyego.

Premier Janos Kadar po wysłuchaniu propozycji rządu jugosłowiańskiego, by rząd węgierski udzielił Nagyemu i jego towarzyszom gwarancji, że po opuszczeniu ambasady jugosłowiańskiej będą oni mogli swobodnie udać się do swych mieszkań — zgodził się na udzielenie takich gwarancji na piśmie i oświadczył, że Nagy i inni obywatele węgierscy będą mogli opuścić ambasadę jugosłowiańską już 17 listopada. Pozostawało tylko nadesłanie przez rząd węgierski rządowi jugosłowiańskiemu przyrzeczonych gwarancji na piśmie.

Tymczasem 17 listopada rząd węgierski wysunął nagle nowe warunki. Zażądał on, by Nagy i Losonczy złożyli deklaracje „popierające walkę rządu węgierskiego przeciwko kontrrewolucji, skrytykowali swe dawne poglądy i obiecali, że nie podejmą nic przeciwko działalności rządu węgierskiego". Równocześnie rząd Janosa Kadara domagał się, by Nagy, Lasonczi i inni udali się do „jednego z krajów socjalistycznych" i pozostali tam aż do czasu unormowania się stosunków na Węgrzech.

Rząd jugosłowiański uznał, że te nowe warunki stwarzają dodatkowe trudności na drodze do rozwiązania sprawy. Ponowił on propozycje, by Nagyemu i towarzyszom udzielono gwarancji swobodnego opuszczenia ambasady jugosłowiańskiej i powrotu do mieszkań. Do Budapesztu udał się jugosłowiański podsekretarz stanu do spraw zagranicznych Vidic w celu ostatecznego uregulowania sprawy. Wówczas rząd węgierski wyraził zgodę na przyjęcie propozycji rządu jugosłowiańskiego i w liście z dnia 21 listopada oświadczył, iż przyjmuje do wiadomości stanowisko rządu jugosłowiańskiego, że po wygaśnięciu azylu dla Nagyego i jego grupy będą oni mogli opuścić ambasadę jugosłowiańską i wrócić swobodnie do swych mieszkań. Równocześnie rząd węgierski powtórzył swe kilkakrotne poprzednie ustne oświadczenie, że nie ma zamiaru karać za dawną działalność ani Nagyego, ani innych towarzyszących mu osób. Vidic stwierdził, że wobec tego można uznać sprawę za uregulowaną w interesie obu krajów, chociaż rząd jugosłowiański nie podziela pewnych poglądów wyrażonych w związku z tą sprawą przez rząd Kadara.

Na zakończenie agencja TANJUG stwierdza jednak, że porozumienie między obu rządami zostało pogwałcone.

Stopniowa normalizacja życia na Węgrzech

WEDŁUG relacji agencji MTI, w kombinacie Csepel stawiło się w poniedziałek do pracy około 20 tysięcy robotników. Uruchomiono już piece martenowskie.

* * *

WEDŁUG informacji agencji zachodnich, rząd węgierski powiadomił w poniedziałek telegraficznie sekretarza generalnego ONZ Daga Hammarskjoelda, że gotów jest powitać go w Budapeszcie w dogodnym dla niego czasie, sprzeciwia się jednak nadal wizycie obserwatorów politycznych z ramienia ONZ.

Sytuacja w Syrii

W SYRII — jak donoszą agencje zachodnie — panuje nadal atmosfera napięcia, a cały kraj wygląda obecnie jak jeden wielki obóz wojskowy.

Na ulicach Damaszku — pisze agencja Associated Press — widzi się mnóstwo wojskowych. Wszystkie mosty i skrzyżowania dróg strzeżone są przez wojsko. Pociągi kursują pod eskortą wojskową. Również lokale rozgłośni radiowych, banków, ambasad i inne gmachy publiczne otoczone są oddziałami wojska.

Aresztowania w Iraku

ROZGŁOŚNIA kairska donosi o licznych aresztowaniach duchownych oraz oficerów, przeprowadzonych ostatnio w Iraku. Powodem aresztowania oficerów był protest z ich strony przeciwko zaopatrywaniu w paliwo brytyjskich samolotów wojskowych na lotnisku irackim w czasie działań wojennych w Egipcie.

* * *

JAK DONOSI agencja TASS z Damaszku, oficerowie i żołnierze oddziałów irackich stacjonujących w Jordanii odmówili na znak protestu przeciwko proimperialistycznej polityce Nuri Saida wykonania rozkazu premiera, dotyczącego powrotu tych oddziałów do Iraku. Oświadczyli oni, że „wolą pozostać w Jordanii i walczyć ramię przy ramieniu z wojskami syryjskimi i jordańskimi o słuszną sprawę narodów arabskich".

Wszystkie wysiłki rządu irackiego, zmierzające do zmuszenia wojsk irackich do powrotu do kraju, spełzły na niczym.

ZE ŚWIATA

NOWY JORK. Przemawiając w Ottawie w programie telewizyjnym, kanadyjski minister spraw zagranicznych, Lester Pearson oświadczył, że gdyby brytyjsko-francuska interwencja zbrojna w Egipcie nie została wstrzymana — to brytyjska wspólnota narodów musiałaby się rozpaść.

* * *

KAIR. Jak podaje bliskowschodnia agencja prasowa Mer, rząd czechosłowacki zakomunikował Ministerstwu Oświaty Egiptu, że postanowił zaofiarować studentom egipskim, usuniętym z uniwersytetów brytyjskich i francuskich w związku z agresją na Egipt, 17 miejsc na wyższych uczelniach Czechosłowacji.

* * *

NOWY JORK. Jak donoszą z Hawany dyktator Kuby Batista ogłosił stan wyjątkowy w większej części kraju. Do miejscowości Sandiago de Cuba wysłano posiłki wojskowe celem stłumienia powstania, które wybuchło tam w piątek. Wydano zakaz wszelkich zebrań. Aresztowano szereg osób. Jak wynika z ostatnich doniesień rozruchy rozpoczęły się również w innych miejscowościach.

* * *

BONN. Stany Zjednoczone przekazały marynarce wojennej Niemieckiej Republiki Federalnej osiem dalszych okrętów wojennych w tym 6 łodzi patrolowych.

* * *

NOWY JORK. W „New York Times" ukazał się list jednego z członków amerykańskiego komitetu Nobla podkreślający z żalem, że w tym roku komitet nagród Nobla przy parlamencie norweskim nie mógł przyznać nikomu nagrody pokoju. Autor listu uważa to za szczególnie godne ubolewania wobec tego, że jego zdaniem „wybiła dla ludzkości jedenasta godzina w biegu ku samozagładzie".

* * *

BERLIN. Z Dortmundu donoszą, że po wyświetleniu w jednym z miejscowych kin znanego filmu amerykańskiego „Rock the Clock", propagującego nowy styl tańca — „Rock and Roll", tysiąc młodych widzów wpadło w taką ekstazę, że musiała interweniować policja i zatrzymać 5 osób. Młodzi entuzjaści poczęli wybijać szyby, zrywać szyldy, przewracać auta itp. Podczas wyświetlania filmu słychać było na sali wybuchy petard, dzwonki budzików i trąbienie.

* * *

PEKIN. Jak donoszą z Tokio, przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Japonii oświadczył, że japońsko-brytyjskie rokowania handlowe utknęły na martwym punkcie.

Podczas rozmów Japonia zwróciła się z prośbą do W. Brytanii o całkowite zniesienie przepisów dyskryminacyjnych w stosunku do towarów japońskich. Prośba ta jednak została przez W. Brytanię odrzucona.

* * *

PARYŻ. Bilans handlu zagranicznego Francji charakteryzuje się ciągłym wzrostem deficytu. Deficyt ten w ciągu dziesięciu miesięcy br. wyniósł 342 miliardy franków.

Prowadzi to do bardzo szybkiego zmniejszenia się rezerw dolarowych tego kraju. Jeśli przy końcu 1955 roku rezerwy te wynosiły 1.100 milionów dolarów, to 22 listopada br. suma ich wynosiła jedynie 460 milionów dol.

(PAP)

Na marginesie sesji WRN

Dyskusja na sesji WRN w Rzeszowie toczyła się w zasadzie wokół działalności Prezydium i zamierzeń na przyszłość. Referat zawierał dużo konkretów i projektów. Miałoby się ochotę napisać pod nim słowa jednego z radnych — Fołty, który powiedział: „Już nieraz słyszeliśmy o słusznych sprawach, podejmowaliśmy słuszne uchwały. Tylko często pozostawały one w segregatorze". No, ale wtedy nie mówiliśmy o demokratyzacji, zwiększonym ludowładztwie i kontroli mas pracujących nad całokształtem naszego życia.

Zgodzić się też trzeba z radnym Fołtą że program zawarty w referacie radnego Rózgi to minimum zamierzeń, które w oparciu o konkretne możliwości mogą być rozwijane przez masy pracujące drogą uruchamiania rezerw i podejmowania czynów społecznych.

Większość wystąpień była nacechowana chęcią i żądaniami naprawy krzywd i wypaczeń. Szczególnie zaś nabrzmiały sprawy wsi. Niektóre sprawy traktowano jednak w sposób bardzo ogólny, sypiąc jak z rękawa często stwierdzeniami i żądaniami bez pokrycia. Aby nie być gołosłownym: radny Furmanek.

Inni jak na przykład radna Józefa Lipowska rozwiązała na sesji cały worek „spraw i sprawek do załatwienia". Stara to i „łańcuszkowa" metoda — jeden podaje drugiemu byle do góry. Robiła to na pewno powodowana jak najlepszymi chęciami — jednak wiele z tych spraw można było przy pewnej dozie wysiłku załatwić na miejscu np. dogadać się z załogą i kierownictwem zakładów w Pustkowie w sprawie zatruwania wody przez różne odchody.

Były jednak głosy, które zabrzmiały fałszywą nutą, a nawet demagogią, która być może podyktowana została chęcią naprawy stosunków — może jednak wywołać niepotrzebny chaos. Chodzi mi w zasadzie o dwie sprawy. Pierwsza poruszana przez radnego Rupara dotyczy postawionego przez niego żądania zniesienia szarwarków.

Takie załatwienie sprawy byłoby nie tylko pójściem po najlżejszej linii oporu ale byłoby sprzeczne z najlepiej pojętym interesem samych chłopów. Państwo nie jest w tej chwili w stanie przejąć budowy i utrzymania wszystkich gromadzkich dróg. Chłopi sami są zainteresowani w ich konserwacji. Chodzi oczywiście o to, aby szarwarki przeprowadzane były w oparciu o potrzeby uznane przez wieś, z nią omówione i przez nią poparte.

Dlatego właśnie daleko słuszniejsze rozwiązanie widoczne jest w propozycjach WRN o przekazaniu spraw szarwarkowych do decyzji prezydiów gromadzkich rad narodowych, które każdorazowo będą te rzeczy regulować w zależności od potrzeb terenu.

Druga uwaga dotyczy spraw Przeworska, a mianowicie — wysunięto wniosek, by cały ten powiat został przesunięty z pierwszej do drugiej strefy podatkowej. Prezydium WRN proponuje dokonanie zmian w wymiarze podatku w niektórych tylko jego gromadach. Ten sam radny w swoim wystąpieniu wskazywał, że w pow. przeworskim w poszczególnych gromadach są różne warunki. Dowodziłoby to braku konsekwencji u radnego a potwierdzałoby słuszność decyzji Prezydium WRN o przyznaniu ulg kredytowych dla mieszkańców tych wsi, które znajdują się w gorszych warunkach. Chodzi przecież o sprawiedliwe decyzje a nie o tani poklask.

Czasowe ograniczenie w zużyciu benzyny
(Uchwała Rady Ministrów)

Z DNIEM 3 bm. weszła w życie uchwała Rady Ministrów w sprawie przejściowego ograniczenia zużycia benzyny dla pojazdów mechanicznych (przeciętnie o 20 proc.). Ograniczenia podyktowane zostały okresowymi trudnościami w imporcie tego paliwa i będą obowiązywać aż do odwołania.

PRZED MIĘDZYNARODOWĄ WYSTAWĄ 1958 R. W BRUKSELI

Na zdjęciu: Rozpoczęcie prac na terenach wystawowych, na których zostanie wzniesiony pawilon Wielkiej Brytanii. Fot — CAF

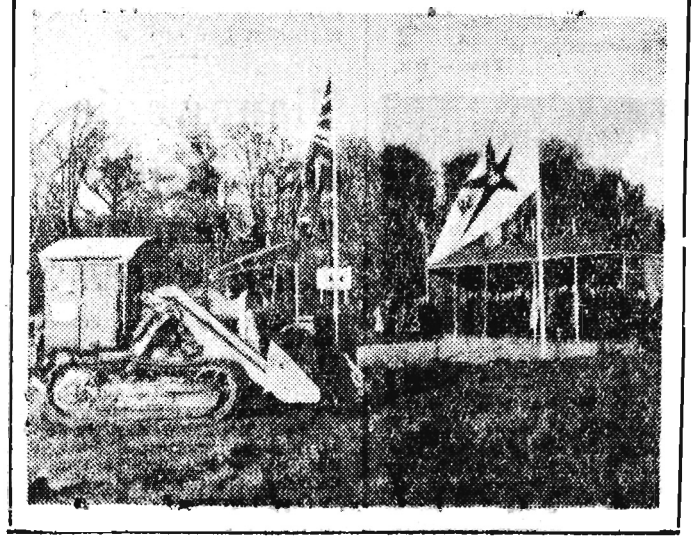

● Tarcia między członkami NATO

● Rozmowy USA z Polską w sprawie stosunków gospodarczych i finansowych

Oświadczenie Dullesa

W DRODZE powrotnej z Key West (Floryda) do Waszyngtonu, sekretarz stanu Foster Dulles zatrzymał się w miejscowości Augusta w stanie Georgia, gdzie przebywa prezydent Eisenhower. Jak wiadomo, Dulles przebywał na Florydzie na rekonwalescencji po operacji raka. W poniedziałek objął on ponownie swe obowiązki w Departamencie Stanu.

Przedmiotem narad prezydenta Eisenhowera i Dullesa była sytuacja międzynarodowa. Po dwugodzinnej konferencji z prezydentem, Dulles stwierdził w oświadczeniu zaaprobowanym przez Eisenhowera, że tragiczne wydarzenia na Węgrzech podkreślają konieczność wzmocnienia paktu północno - atlantyckiego (NATO). Oświadczył on, że byłoby rzeczą pożądaną, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych czyniła wysiłki w kierunku zapewnienia wszystkim narodom możność wyboru takiego rządu, jakiego pragną. Obecna sytuacja — powiedział Dulles — wymaga szczególnej walki ze strony Narodów Zjednoczonych.

Mówiąc o Polsce, Dulles zaznaczył, że toczą się z nią rozmowy na temat stosunków gospodarczych i finansowych.

Dulles poruszył także sprawę stosunków między uczestnikami bloku północno-atlantyckiego (NATO) i przyznał, że ostatnie wydarzenia doprowadziły do tarć między niektórymi członkami tego bloku. Podjęto jednak — jak się wyraził — „konstruktywne kroki" w celu przezwyciężenia różnic poglądów.

Mówiąc o sytuacji na Bliskim Wschodzie Dulles stwierdził, że niebezpieczeństwo wojny w tej strefie jest dziś mniejsze niż przed miesiącem i że widoki utrzymania pokoju są „dość pomyślne".

Nehru o sytuacji międzynarodowej

Premier Indii Nehru otwierając w poniedziałek debatę w Izbie Wyższej parlamentu omówił szereg zagadnień międzynarodowych. Stwierdził on z ubolewaniem, że na świecie widać znów objawy „zimnej wojny".

Co się tyczy sytuacji na Bliskim Wschodzie, to premier podkreślił, że pierwszym krokiem w kierunku zahamowania postępującego tam „procesu dezintegracji" powinno być jak najrychlejsze wycofanie z Egiptu brytyjskich, francuskich i izraelskich sił zbrojnych. Wyraził on nadzieję, że zapowie to w parlamencie brytyjskim minister spraw zagranicznych Lloyd. „Pragnęlibyśmy bardzo, by Kanał Sueski znów zaczął funkcjonować, ale nie będzie to mogło nastąpić, dopóki w Egipcie pozostają obce siły zbrojne, które wzbudzają lęk przed wojną" — powiedział premier Indii.

Premier Nehru wspomniał także o sytuacji na Węgrzech, przy czym scharakteryzował metody zastosowane wobec byłego premiera Imre Nagy jako „wielce niefortunne" i jako „pogwałcenie porozumienia z Jugosławią". Stwierdził on także, że rząd indyjski wystąpił na drodze dyplomatycznej za dopuszczeniem na Węgry sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda i innych obserwatorów Narodów Zjednoczonych.

Trzy brygady Izraela wycofały się z półwyspu Synaj

JAK oświadczył przedwczoraj w Tel-Avivie rzecznik armii izraelskiej, Izrael wycofał jak dotąd z Półwyspu Synajskiego trzy brygady swych wojsk. Rzecznik potwierdził, że te oddziały izraelskie, które pozostają nadal na półwyspie, zostały cofnięte poza linię przebiegającą 50 km na wschód od wschodnich wybrzeży Kanału Sueskiego.

Przemówienie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Cyfry są zwykle nużące. Ale te suche, nużące cyfry mają większą wymowę, niż najbardziej dźwięczne słowa. Każdy człowiek, który zajmuje się sprawami gospodarczymi, musi posługiwać się cyframi, musi liczyć.

Otóż w 1949 roku wydobyli górnicy 74 i pół miliona ton węgla. Z ilości tej zużył przemysł 24 mln ton, elektrownie 4,4 mln ton, koleje żelazne 6,4 mln ton, sprzedano ludności 7,5 mln ton, wydano na deputaty — 5 mln ton i wyeksportowano za granicę — 26,8 mln ton. Razem zużyto w kraju na potrzeby wewnętrzne 47,4 mln ton, czyli 64 proc. całości wydobytego węgla, a resztę tj. 36 proc., wyeksportowano do innych krajów.

W 1955 roku czyli w ostatnim roku planu 6-letniego wydobyto 94,5 mln ton węgla, czyli w porównaniu z 1949 rokiem wydobycie wzrosło o ponad 27 proc.

Równocześnie w 1955 r. w porównaniu z 1949 r., przemysł zużył węgla o 60 proc. więcej, koleje żelazne o 44 proc. więcej, elektrownie o 120 proc. więcej, sprzedano ludności o 28 proc. więcej, wydano na deputaty taką samą ilość jak w 1949 r., tj. 5 mln ton, wyeksportowano 24,2 mln ton.

Ogólnie na potrzeby wewnętrzne kraju dostarczono 70,3 mln ton węgla, tj. 74 proc. całości wydobycia, a resztę, tj 26 proc. wyeksportowano.

Co nam mówią cyfry?

Wynika z nich, że wzrost wydobycia węgla nawet nie nadążał za wzrostem zapotrzebowania na węgiel w kraju. Procentowy udział wewnętrznej konsumcji węgla w stosunku do wydobytej ilości węgla wzrasta szybko z każdym rokiem przez wszystkie lata planu 6-letniego. Eksport natomiast figuruje w coraz mniejszym odsetku wydobycia ogólnego, jak również spada w cyfrach bezwzględnych o 2,6 mln ton w 1955 r. w stosunku do 1949 roku.

Główne pozycje wzrostu krajowego zużycia węgla przypadają na przemysł i elektrownie. Zjawisko to posiada dodatnią wymowę. Oznacza ono bowiem, że w tym czasie nastąpiła szeroka rozbudowa przemysłu i energetyki i powstało wiele nowych zakładów pracy. Z tych cyfr widzimy, jak wydobycie węgla warunkuje rozbudowę przemysłu i całego życia gospodarczego. Bez wzrostu wydobycia węgla niemożliwe byłoby rozbudowanie naszych zakładów pracy w takim stopniu, jak to zostało dokonane.

To jest pierwsza karta, która wykazuje wielkie znaczenie węgla w rozbudowie naszej gospodarki narodowej.

Druga niemniej ważna karta dla naszej gospodarki — to eksport węgla.

W ogólnej wartości naszego eksportu węgiel i koks stanowiły w 1949 r. 54,5 proc. wartości, a w 1955 r. — 46,6 proc. wartości całej wyeksportowanej masy towarowej.

Z przytoczonych cyfr wynika, jak wielką rolę odgrywa węgiel w naszym eksporcie. Dzięki temu eksportowi możliwy był zakup wielu dóbr inwestycyjnych za granicą, wielu maszyn i urządzeń przemysłowych, jak też surowców, których kraj nasz nie posiada.

Nie ma na świecie takiego kraju — może poza Związkiem Radzieckim — który byłby samowystarczalny, którego gospodarka mogłaby się obejść bez importu. Szczególnie Polska musi importować wiele surowców, których bądź wcale nie ma, bądź też posiada w niedostatecznej ilości. Cały przemysł bawełniany w naszym kraju pracuje na importowanym surowcu. Przemysł hutniczy również opiera swą produkcję przede wszystkim na importowanej rudzie żelaznej. Tak samo wiele szlachetnych metali, niezbędnych dla naszej produkcji, nie znajdujemy w naszej ziemi i musimy je sprowadzać.

Potrzeby importowe Polski są wielkie i wzrastają z roku na rok w związku z rozbudową przemysłu pracującego na importowanym surowcu.

Aby móc importować, trzeba eksportować. Jest to żelazne prawo, którego niczym nie można złamać. Każda okresowa nadwyżka importu nad eksportem, możliwa przy uzyskaniu odpowiednich kredytów, musi być później kompensowana zwiększonym eksportem.

Główna trudność naszej gospodarki narodowej sprowadza się obecnie do spadku eksportu naszego węgla.

W nowym planie 5-letnim zostało założone, że w 1956 r. wyeksportujemy 24,5 miliona ton węgla. Tymczasem w związku ze wzrostem spożycia wewnętrznego i pewnym spadkiem wydobycia węgla wyeksportujemy w tym roku maksymalnie tylko 19,5 miliona ton węgla. Ubytku tego nie jesteśmy w stanie zastąpić eksportem innych towarów. Inne pozycje naszego eksportu, szczególnie towarów konsumcyjnych (jak np. cukier), również kurczą się wskutek wzrostu spożycia wewnętrznego. Tak samo musimy zmniejszyć eksport cementu, gdyż krajowe zapotrzebowanie na cement, jako podstawowy materiał budowlany, jest ogromne i nie jesteśmy w stanie w pełni go zaspokoić.

Brak 5 milionów ton węgla do wykonania zaplanowanego na bieżący rok eksportu węgla wyrywa 100 milionów dolarów z zaplanowanego bilansu obrotów handlowych z zagranicą. Spadek eksportu innych towarów wybitnie zwiększa podaną sumę.

Zmniejszenie zaplanowanych wpływów finansowych wskutek spadku eksportu oznacza dla gospodarki narodowej kraju czy też dla rządu, który gospodarką tą kieruje, mniej więcej to samo, co dla robotnika mniejszy niż planował on sobie zarobek miesięczny.

Rząd, jako kierownik państwa, układa plan dochodów i wydatków, plan, który obejmuje wszystkie dziedziny życia w kraju. Nikt, a więc i rząd nie może wydawać więcej aniżeli otrzymuje. Dlatego mówi się, że z próżnego i Salomon nie naleje. A przysłowia są mądrością narodów.

Robotnik w swoim budżecie domowym przeznacza minimalne sumy na tzw. wydatki inwestycyjne. Wydatki te nie mają charakteru stałego — są okresowe. Chodzi o wydatki na przedmioty użytku domowego, jak meble, naczynia kuchenne lub wydatki ponoszone na drobne remonty mieszkania itp.

Rząd natomiast w planie wydatków państwowych musi przeznaczać pokaźną część dochodu na wydatki inwestycyjne. Rząd jest gospodarzem całego kraju. Musi dbać o to, aby kraj, czyli cała gospodarka narodowa nie tylko nie podupadła, ale żeby się stale rozwijała i podnosiła na coraz wyższy poziom.

Żadna dziedzina życia w kraju nie może obejść się bez inwestycji. Przemysł, transport, łączność, handel, zdrowie, nauka i kultura, gospodarka komunalna, budownictwo, rolnictwo, leśnictwo, żegluga — wszystko, co składa się na całość życia narodu, wymaga systematycznych nakładów inwestycyjnych.

Rząd musi dbać o to, aby po pierwsze — stale zwiększającej się liczbie ludności zabezpieczyć pracę i po drugie — podnosić poziom materialny i kulturalny życia całego narodu. Tym celom służą inwestycje.

Gospodarka narodowa i życie całego narodu rozwijają się wówczas na zdrowych podstawach, kiedy wytworzony przez wszystkich pracujących dochód narodowy jest większy w każdym okresie od konsumcji całego narodu. Im większą część dochodu narodowego można przeznaczyć na cele pozakonsumcyjne, czyli na cele inwestycyjne, tym szybciej rozwija się bogactwo całego narodu. Jeżeli zaś cele konsumcyjne pochłaniają cały dochód narodowy, lub — co gorsza — konsumcja jest większa od dochodu narodowego, oznacza to w pierwszym wypadku, że kraj stanął w miejscu i nie rozwija się, czyli — jak to się mówi popularnie — „Maciek zrobił i Maciek zjadł", a w drugim wypadku następuje taki stan, kiedy naród konsumuje w całości nie tylko to, co sam wytwarza, lecz także zjada to, co wytworzone zostało przez poprzednie pokolenie.

Rząd planował, że w bież. roku otrzyma za eksport węgla o 100 mln dolarów więcej, niż w rzeczywistości będzie to miało miejsce. Spadek eksportu węgla i innych towarów zmusza rząd do obniżania sum zaplanowanych na inwestycje. Pierwsze cięcia w tym zakresie zrobiono już poprzednio, tj. w połowie br.

Zaplanowana na eksport, a nie wyeksportowana część węgla została zużyta wewnątrz kraju. M. in. na opał ludność otrzymała do końca br. o ponad 1.800 tys. ton węgla więcej niż w r. 1955. Eksport — to jedna strona gospodarki narodowej. Drugą stroną jest spożycie wewnętrzne wytworzonego przez naród produktu globalnego. Produkt ten dzieli się na część inwestycyjną i konsumcyjną. Dowolnie tj. w każdej chwili nie można zwiększać, czy zmniejszać jednej lub drugiej części, gdyż każda zmiana wymaga przesunięcia części środków inwestycyjnych z jednej gałęzi przemysłu do drugiej. A to wymaga czasu.

Jeśli wzrasta suma przychodów ludności, musi jednocześnie wzrastać w takim samym stopniu masa towarowa.

W 1955 r. wszystkie wypłaty objęte funduszem płac wynosiły 91,5 miliarda zł według obliczeń szacunkowych w bieżącym roku fundusz płac podniesie się do około 106 miliardów złotych tj. wzrośnie o ok. 16 proc.

Szczególnie w ostatnich miesiącach występuje wielkie nasilenie wzrostu funduszu płac. Wypłaty z tytułu płac w lipcu br. były o 18 proc. wyższe niż w odpowiednim miesiącu 1955 r., w sierpniu o 21 proc., we wrześniu o 22 proc., w październiku o 25 proc.

Wzrost funduszu płac w bieżącym roku wynika częściowo z większego niż w roku ubiegłym zatrudnienia, lecz głównie spowodowany jest wzrostem wypłat, tak z tytułu podwyżek płac, jak i z innych tytułów, np. podwyżki rent emerytalnych, uregulowania niektórych zaległych pretensji robotników, przekraczania normy itp.

Podwyżkami płac objęto w 1956 roku przeszło 4 miliony zatrudnionych. Nie objętych regulacją pozostało około 2,8 miliona zatrudnionych.

Wzrosły też poważnie dochody wsi. Według szacunkowych obliczeń, będą one w bieżącym roku o około 8 miliardów złotych większe niż w roku ubiegłym.

Tej zwiększonej sumie wypłat w mieście i na wsi nie mogliśmy już w pełni przeciwstawić odpowiednio większej masy towarowej własnej bieżącej produkcji, aby pokryć zapotrzebowanie rynku trzeba było zwiększyć konsumcyjną masę towarów importowanych ponad ilość pierwotnie planowaną. Równocześnie — jak już mówiłem — w tym czasie zmniejszyła się wartość naszego eksportu.

A jak kształtuje się sytuacja na rok 1957? Można odpowiedzieć w dwóch słowach: bardzo skomplikowanie i trudno.

Przede wszystkim musimy dalej i to bardzo ostro ograniczać eksport węgla. W tym roku, jak wspomniałem, wyeksportujemy za granicę około 19,5 miliona ton węgla, a w roku przyszłym, o ile nie zostanie podniesiona produkcja węgla — ponad poziom roku bież., to nasz eksport spadnie do ilości 13—14 milionów ton. Jest to bardzo mocne uderzenie w całą naszą gospodarkę narodową.

Jeszcze w 1955 r. eksportowaliśmy przeszło 24 miliony ton węgla, a w 1957 roku liczba ta zmniejszy się o 10—11 milionów ton. Bilans płatniczy obrotów zewnętrznych zmniejszy się wobec tego na naszą niekorzyść o przeszło 200 milionów dolarów z tytułu spadku eksportu węgla.

Równocześnie w 1957 roku będzie nadal wzrastał fundusz płac osobowych. Gdyby w roku 1957 nie dokonywać żadnych dalszych podwyżek płac, to w związku ze skutkami podwyżek płac przyznanych w roku bieżącym oraz w związku z normalnym ruchem płac powodowanym pewnym wzrostem zatrudnienia i wyższym przekraczaniem norm pracy — fundusz płac wyniesie około 113 miliardów złotych. Ponadto dokonana w roku bieżącym podwyżka rent i emerytur pociągnie za sobą w roku przyszłym wzrost wydatków z tego tytułu, jak też z tytułu pewnego wzrostu zasiłków chorobowych — o około 1,5 miliarda złotych.

A przecież nie możemy nie dać nikomu żadnych podwyżek płac w 1957 roku.

Trzeba będzie dać pewną podwyżkę płac górnikom. Nie można wykluczyć, że okaże się niezbędne w ciągu roku 1957 objęcie regulacją płac przynajmniej niektórych kategorii robotników z liczby 2,8 miliona nie objętych w ogóle regulacją płac w 1956 roku.

Trzeba będzie podnieść zasiłki rodzinne dla wielodzietnych i mało zarabiających.

Trzeba będzie przeznaczyć zapowiedziane już 1,5 miliarda złotych na fundusz zakładowy.

Mogą być jeszcze jakieś nieprzewidziane płatności osobowe z czym też trzeba się liczyć.

Te najbardziej niezbędne wydatki z tytułu funduszu płac osobowych i bezosobowych podwyższają ten fundusz na 1957 rok w porównaniu z 1956 rokiem o nowe miliardy złotych.

W wielu zakładach pracy, niezależnie od objętych funduszem płac zaplanowanych wydatków, ma miejsce łamanie dyscypliny płac. Według wstępnych obliczeń, w październiku br. nieprawne wydatki na płace sięgają kilku procent ogólnego funduszu płac. Takie praktyki trzeba będzie z całą stanowczością zwalczać.

Sytuację zaostrza jeszcze bardziej słabe wywiązywanie się wsi z dostaw obowiązkowych zboża.

Ten przewidywany wzrost funduszu płac, jak też wzrost dochodów wsi zwiększy pokaźnie zdolność nabywczą ludności w 1957 roku. Przed rządem staje w całej rozciągłości zagadnienie, jak rozwiązać za opatrzenie rynku w dodatkową ilość towarów na sumę równoważną zwiększonej zdolności nabywczej społeczeństwa. Uwzględniając bardzo pokaźny wzrost produkcji masy towarowej, przewidziany w planie na 1957 rok, dziś już jednak widzimy, że gdybyśmy się podjęli dodatkowych kroków w celu pełnego pokrycia rynku, zabrakłoby nam towarów na sumę około 13—14 miliardów zł. Powstaje pytanie — skąd wziąć te towary?

Należy powiedzieć jasno i otwarcie: możliwości są bardzo ograniczone i z punktu widzenia rozwoju gospodarki narodowej bardzo niekorzystne. Własnymi siłami nie jesteśmy w stanie wyprodukować tej brakującej masy towarowej, gdyż — jak już mówiłem — bardzo silnie kurczy się nasz eksport, przede wszystkim eksport węgla. Trzeba będzie uciec się do zagranicznych kredytów, aby brakującą nam masę towarową bądź wyprodukować we własnych zakładach pracy z importowanego surowca konsumcyjnego, bądź też gotowe towary konsumcyjne wprost kupować za granicą za te kredyty. Mówiąc popularnie — trzeba nam będzie w 1957 r. żyć częściowo na kredyt.

Inaczej mówiąc sprawa dalszych podwyżek płac sprowadza się do smutnego faktu: będziemy jeść trochę więcej w 1957 r., niż jedliśmy w 1956 r., lecz nie z własnego, ale z cudzego garnuszka.

Kredyty zagraniczne są zawsze bardzo pożądane, jeżeli za te kredyty zwiększa się siłę produkcyjną własnego gospodarstwa narodowego. Wówczas łatwo taki kredyt zwrócić, gdyż przy jego pomocy zostały wyprodukowane dodatkowe towary. Można więc go spłacać tym dodatkowym towarem. Natomiast kredyt zużyty na konsumcję, czyli mówiąc prosto ziedzony, nie tylko nie powiększa sił wytwórczych kraju, lecz obciąża gospodarkę narodową ciężarem wzrostu tego kredytu w terminie, w którym przypada jego płatność. Kredyt konsumcyjny może być nieraz konieczności, lecz zawsze jest ciężarem dla narodu i państwa.

Można by postawić pytanie: — czy rząd decydując się na pewną podwyżkę płac dla robotników, podwyżkę, którą może dać tylko w oparciu o kredyt zagraniczny, nie postępuje w sposób lekkomyślny?

Z lekkim sercem na pewno nie idzie na takie posunięcie. Lekkomyślnie jednak nie postępuje. Rząd wie, że kredyt ten musi zwrócić, a ten kto udziela kredytu również jest przekonany, że kredyt zostanie zwrócony. W przeciwnym razie nie udzieliłby go. Gdyby nasz rząd nie widział perspektyw spłacania kredytu użytego na cele konsumcyjne, to na pewno nie zgodziłby się, bo nie mógłby się zgodzić, na żadne podwyżki płac.

Trudności gospodarcze, jakie przeżywamy obecnie są przejściowe. Rok 1957 będzie najtrudniejszy. Te trudności wynikają z szeregu przyczyn. Najważniejsze z nich, to zaistniałe w okresie planu 6-letniego dysproporcje w rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu i dziedzin gospodarki narodowej oraz wypływające z tego źródła trudności w wykorzystaniu zbudowanych mocy produkcyjnych. Następną główną trudnością jest zahamowanie wzrostu wydobycia węgla, a nawet pewien spadek wydobycia i co najważniejsze, gwałtowny spadek eksportu węgla.

Plan 5-letni jest układany w taki sposób, aby możliwie jak najszybciej wyrównać te dysproporcje i umożliwić pełne wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych naszego przemysłu. Sprawa stworzenia warunków umożliwiających wzrost wydobycia węgla jest dziś główną troską rządu i kierownictwa partii. Widzimy jasno, że bez wielkich inwestycji, o wiele większych niż przewidziano w planie 5-letnim, nie potrafimy podnieść wydatnie wydobycia węgla. Ze wszystkich bolączek i niedomagań sprawa ta wysuwa się na czoło. Dla szczegółowego przepracowania tej sprawy i przygotowania konkretnych wniosków została powołana komisja rządowa.

Nieznajomość obecnej sytuacji gospodarczej, a zwłaszcza wiadomość, że rząd radziecki umorzył nam zaciągnięte poprzednio kredyty oraz udzielił Polsce nowych kredytów, wytworzyła u wielu robotników przekonanie, że obecnie rząd może zastosować podwyżkę zarobków w szerszym zakresie. Jak już wykazałem, możliwości takich na 1957 rok nie ma.

O sytuacji gospodarczej mówiliśmy dość szeroko na VIII Plenum naszej partii. Sytuacja ta wskutek umorzenia nam długów przez Związek Radziecki nieco się polepszyła. Szczególnie dobre perspektywy zapowiadają się na późniejsze lata, na które przypadała płatność tych długów. Gdybyśmy nie uzyskali umorzenia długów, to nie tylko nie mogłoby być mowy o żadnej podwyżce płac w 1957 roku, lecz nie znaleźlibyśmy sposobu na pokrycie rynku zwiększoną masą towarową, odpowiadającą wysokości różnych podwyżek udzielonych w roku bieżącym.

Nikomu nie można odmówić słuszności argumentów, którymi uzasadnia żądanie polepszenia swego bytu. Zwłaszcza ludzie mało zarabiający słusznie nieraz zapytują przedstawicieli partii czy rządu — „jak mamy żyć z naszych niskich zarobków? Jak wiązać koniec z końcem?". A cóż możemy na to odpowiedzieć? Możemy tak samo zapytać się robotników: — skąd państwo ma wziąć, aby dać od razu więcej?

Wspomniałem już, że fundusz płac w br. podniósł się o 16 proc. w stosunku do roku ub. Można by tylko cieszyć się ze wzrostu zarobków ludzi pracy, gdyby ten wzrost szedł w parze z odpowiednim wzrostem produkcji, która zawsze powinna wyprzedzać wzrost zarobków. Stąd bowiem biorą się środki na inwestycje. Tymczasem, według wstępnych obliczeń, wartość całej produkcji przemysłowej będzie w roku bież. tylko o 10 proc. większa niż była w roku ub. Widzimy więc, że proporcje między wzrostem produkcji a wzrostem płac zostały w br. odwrócone. W związku z tym zaplanowana na inwestycje część dochodu narodowego musi być dalej zmniejszana.

W tych cyfrach znajduje się odpowiedź, dlaczego — z wyjątkiem górników — w zasadzie nie można będzie w 1957 roku objąć podwyżką płac innych grup klasy robotniczej. Szersze objęcie innych pracowników podwyżką płac stanie się możliwe tylko na bazie zwiększenia produkcji i obniżenia jej kosztów. W tym zakresie wielką rolę powinny odegrać samorządy robotnicze.

Po VIII Plenum były wśród robotników liczne głosy, aby rozpisać pożyczkę wewnętrzną na spłacenie długów i na podniesienie naszej gospodarki. Do kierownictwa partii napływały nawet takie uchwały załóg. Rząd i kierownictwo partii, chociaż w pełni doceniały znaczenie takiej ofiarności robotniczej, nie mogły podjąć tej inicjatywy, gdyż zarobki większości klasy robotniczej i tak są niewystarczające, a proponowana pożyczka tylko w niedużym stopniu mogłaby wpłynąć na zmniejszenie trudności gospodarczych.

Rząd i kierownictwo partii zwracają się do klasy robotniczej i do wszystkich ludzi pracy nie o pożyczkę, lecz o niewystawianie władzy ludowej rachunków do płacenia za różne pretensje sięgające nieraz wielu lat wstecz. Wśród tych pretensji są niektóre słuszne i uzasadnione, niektóre zaś zupełnie bezpodstawne. Nawet słusznych pretensji nie można od razu uregulować, gdyż nie ma na to środków.

Mimo trudnej sytuacji gospodarczej kierownicze organa władzy ludowej uznały, że począwszy od 1 stycznia przyszłego roku należy uwzględnić słuszne żądania górników domagających się zmian w dotychczasowym systemie płac, uproszczenia tego systemu na wzór, jaki istniał w kopalniach przed wojną oraz odpowiedniego podniesienia płac podstawowych.

Zgodnie z ankietą przeprowadzoną we wszystkich kopalniach, ponad 30 tysięcy robotników zatrudnionych w górnictwie, zarobiło we wrześniu poniżej 1.000 zł, wliczając w tę sumę również zarobki w godzinach nadliczbowych i za pracę w dni świąteczne. Dalszych 65 tys. górników zarobiło w tym czasie od 1.000 do 1.500 zł, ok. 100 tys. — od 1.500 do 2.500 zł, powyżej 2.500 zł zarobiło 58 tys. górników.

Szczególnie niskie zarobki otrzymują niewykwalifikowani robotnicy dołowi głównie nowozwerbowani pozaprzodkowi. Te niskie zarobki, wynikające z braku kwalifikacji i nawyku pracy w kopalni powodują wielką płynność nowo zwerbowanych robotników. W pierwszym półroczu bież. roku 53 proc. nowozwerbowanych odeszło z pracy po krótkim pobycie w kopalni.

Przemysł górniczy wymaga ustabilizowanej, doświadczonej i wysokokwalifikowanej załogi. Wskutek niskich zarobków odeszła z tego przemysłu pokaźna część robotników zamieszkałych w całej niecce węglowej lub w jej pobliżu. Wyższe zarobki powinny przywrócić tych ludzi z powrotem kopalniom, jak też zachęcić robotników zamiesz-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Przemówienie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki

(Ciąg dalszy ze str. 3)

kałych na terenach górniczych do objęcia pracy w kopalniach.

Na regulację płac górniczych w ciągu 4 lat, tj. od 1952 roku do końca br., została wydatkowana suma 1.763 mln złotych. Suma ta nie rozwiązała problemu zarobków w górnictwie i ustabilizowania załogi górniczej. Na projektowaną obecnie zasadniczą regulację płac trzeba będzie mimo wielkich trudności, przeznaczyć więcej niż wydano łącznie w poprzednich czterech latach. Sprawa ta była ostatnio omawiana na posiedzeniu Biura Politycznego KC naszej partii łącznie z przedstawicielami Zarządu Głównego Związku Górników oraz Ministerstwa Górnictwa.

Wysunięte przez waszych przedstawicieli związkowych argumenty, popierane również przez Ministerstwo Górnictwa Węglowego, uzasadniające niezbędność nowego ustalenia płac w górnictwie na wyższym poziomie, zostały w zasadzie przyjęte. Zdecydowano, że należy przystąpić w najbliższym czasie do szczegółowych rokowań między przedstawicielami związku górników, a przedstawicielami rządu, aby jeszcze w bieżącym miesiącu ustalić nowe zasady pracy i płacy w przemyśle górniczym i zastosować je od nowego roku.

Jak już wspomniałem, płace te będą znacznie wyższe niż w innych gałęziach przemysłu. Jest to w pełni uzasadnione.

Dążeniem naszym jest ustabilizowanie załóg górniczych we wszystkich kopalniach.

Załoga każdej kopalni powinna być zgrana, zgodna rodzina, znająca i kochająca swój zawód górnika. Do tego zmierza również nowa polityka płac w górnictwie, jaką zastosujemy od 1 stycznia 1957 roku.

Wyjdziemy na spotkanie żądaniom górników szerokim frontem. Uważamy, że i górnicy szerokim frontem poprą wysiłki rządu i partii zmierzające do przezwyciężenia naszych trudności w zaopatrzeniu w węgiel wszystkich dziedzin naszego życia włączając wzmożone zapotrzebowanie ludności w węgiel opałowy. Trudności te są wielkie.

Mimo 24 planowanych roboczych dni świątecznych w górnictwie — plan wydobycia w roku bieżącym nie jest wykonywany. Szczególnie w ostatnich miesiącach wydobycie węgla poważnie odbiega od ilości zaplanowanych. Pogarsza się przy tym kaloryczność węgla. Z niektórych kopalni razem z węglem idą wielkie ilości kamienia. Kamieniem zaś palić nie można.

W takiej sytuacji nie możemy wyrzec się węgla wydobywanego w dni świąteczne. Równocześnie nie chcemy kontynuować przymusu wobec górników, narzucać im obowiązku pracy w dni świąteczne. Apelujemy tylko do wszystkich górników o dobrowolną pracę w dniach świątecznych, które jeszcze zaplanowane zostały jako dni wydobycia węgla.

Z powodu braku węgla czekają nas wielkie trudności już w grudniu br. Jeżeli wydobycie nie poprawi się, grozi nam zamknięcie na pewien czas wielu zakładów przemysłowych. Od was zależy czy będziemy musieli to zrobić. A wstrzymanie szeregu zakładów chociażby na dwa tygodnie oznacza straty idące w miliardy złotych.

Czy plan listopada można było wykonać? Czy można wykonać plan grudnia? Niewątpliwie tak. Gdyby w listopadzie wydajność pracy była tylko taka jak w październiku, tj. 1.155 kg na dniówkę, można by siłami obecnej załogi kopalń wykonać plan listopada z nadwyżką 70 tys. ton. A przecież wiemy, że plan listopada nie został wykonany, że zabrakło 284 tys. ton.

Plan grudnia nie jest wyższy niż plan listopada. Można go wykonać w pełni. Aby nadrobić zaległości, trzeba będzie w grudniu trochę popracować w niedzielę, chociaż nie jest to rzecz normalna i przyjemna — nie widzimy w tej chwili innej rady.

Jakie są przyczyny, że nasz przemysł węglowy pracuje od trzech miesięcy coraz gorzej, w rezultacie czego znaleźliśmy się w położeniu nad wyraz ciężkim? Podstawową przyczyną tego jest upadek dyscypliny pracy w kopalniach, szarpanie autorytetu dozoru, rozluźnienie tej więzi, która w produkcji łączy pod ziemią tysiące ludzi dla wydobycia na powierzchnię tego skarbu, jakim jest węgiel.

Dlatego w kopalni niezbędna jest, jak powietrze, szczególna dyscyplina, większa niż w innych gałęziach przemysłu.

Górnik pracuje na dole w obliczu żywiołu, w obliczu niebezpieczeństwa. Górnik — to żołnierz na froncie pracy. Żołnierz, którego winną cechować świadoma, rozumna i głęboka dyscyplina. Dozór górniczy, technicy, inżynierowie — to jakby oficerowie tej wielkiej armii górniczej. Nie wolno podrywać autorytetu tej kadry kierowniczej. Trzeba ją darzyć należnym szacunkiem.

W ostatnim czasie zaszło szereg faktów, które podrywają dobre imię górnika, budzą poważny niepokój o produkcję i bezpieczeństwo pracy. W ciągu ostatnich dni usunięto z kopalń szereg osób z dozoru pod rozmaitymi zarzutami, niekiedy prawdziwymi, lecz często zmyślonymi. Zdarzają się niegodne i hańbiące wypadki.

Wywożenie ludzi na taczkach, co miało miejsce w kopalni „Czeladź" i „Klimontów". Obraża i szykanuje ludzi, starych inżynierów, techników, sztygarów, nadgórników, którzy oświeli w kopalniach w walce o węgiel dla kraju. Zdarzyły się nawet karygodne wypadki pobicia ludzi. Doszło do tego, że przedstawiciele dozoru boją się zjeżdżać do kopalń, aby nie być pobitymi.

Czy może zwyciężyć armia bez dowództwa, bez sztabu, armia, która nie ma organizacji, dyscypliny i porządku? Jasne, że nie. I dlatego właśnie nasza armia górnicza poniosła w ostatnim czasie porażkę w walce o wydobycie węgla, a wraz z nią porażkę ponosi nasza gospodarka.

W czyim interesie leży, abyśmy mniej wydobyli węgla, aby stworzyć nam nowe trudności, zahamować nasz rozwój, nasz marsz naprzód? Na pewno nie w interesie górników, nie w interesie klasy robotniczej, nie w interesie narodu polskiego.

Jest to często dzieło zwykłych awanturników, ludzi bez zasad i bez żadnej idei. Może też być również dziełem wrogów władzy ludowej, którzy chcą na naszej drodze stawiać trudności. Jeśli w rodzinie znajdzie się ktoś, kto dopuści się przestępstwa, cierpi na tym honor całej rodziny. Szarpią i podważają honor wielkiej armii górniczej, honor załogi kopalnianej ci, którzy dopuszczają się czynów niegodnych, awantur i przestępstw.

W kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego miały miejsce mniejsze lub większe wybryki organizowane przez nieodpowiedzialne jednostki, przeważnie takie, które pracy w górnictwie jeszcze nie zdążyły dobrze poznać.

W rezultacie przerw w pracy, ustawicznego wiecowania w czasie godzin pracy, dobre dawniej Zjednoczenie Dąbrowskie ma obecnie dzienne wydobycie mniejsze o 2 tysiące ton, niż określa plan.

Jeśli górnicy jakiejś kopalni mają takie lub inne pretensje do dozoru, winni ich dochodzić przez swoje organizacje. Taka jest normalna, robotnicza i socjalistyczna droga w państwie ludowym.

Celem zapewnienia klasie robotniczej wpływu na pracę swoich zakładów pracy, na obsadę stanowisk kierowniczych, Sejm podjął uchwałę o radach robotniczych, którym przyznano bardzo szerokie uprawnienia. Mianowanie dyrektora będzie wymagało uzgodnienia z radą robotniczą, rada będzie mogła wystąpić z wnioskiem o zmianę dyrektora swego zakładu pracy. Otworzyły się więc dla załóg możliwości dokonywania zmian personalnych w ramach istniejących demokratycznych praw Polski Ludowej.

Trzeba jasno powiedzieć, że naruszanie tych praw, naruszanie ustaw państwowych nikomu nie przejdzie bezkarnie. Trzeba, aby górnicy, którzy przecież rozumieją potrzebę dyscypliny, ładu i porządku w górnictwie sami rozprawiali się z nieodpowiedzialnymi jednostkami, zakłócającymi normalną pracę w kopalni.

Trzeba, aby codzień budować autorytet dozoru, bo wszyscy i górnik, i inżynier, i ładowacz, i dyrektor — pracują dla jednego celu.

Trzeba też skończyć z jątrzeniem górników przez podawanie nieprawdziwych informacji prasowych. Złą przysługę również oddają górnikom ci, którzy piszą, że biura projektów i instytuty górnicze „siedzą górnikowi na karku".

Nie znaczy to, że trzeba rezygnować ze słusznej krytyki, ze śmiałego ujawniania błędów, bez względu na osoby. Nie można jednak zapominać, że najostrzejsza nawet krytyka nie uprawnia do naruszania ustaw, do naruszania prawa, do wykraczania poza granice legalności, nie uprawnia do czynów niegodnych i haniebnych.

To jest podstawowy i w chwili obecnej główny warunek wykonywania w górnictwie planów wydobycia.

TOWARZYSZE GÓRNICY!

Przed nami plan grudnia, plan 1957 roku. Na te plany składają się plany setek i tysięcy przodków w każdej kopalni. Plan będzie wykonany, gdy wykona swój codzienny plan każdy przodek, każda ściana, filar, każdy chodnik.

Dlatego walka o plan, to walka o wykonanie dziennych zadań każdego przodka.

Mamy wszystkie warunki, aby tę walkę wygrać. Mamy armię doświadczonych ofiarnych górników. Mamy dobry dozór, doświadczonych pracowników inżynieryjno-technicznych, których znaczna część wyrosła z klasy robotniczej, kształciła się już w szkołach Polski Ludowej. Mamy doświadczone kierownictwo centralne, które zapewnia właściwy poziom prowadzenia tego najważniejszego i najtrudniejszego w Polsce przemysłu.

Walka o plan nie jest dla naszych górników nowością. W okresie planu 6-letniego, w wyniku ciężkiej i ofiarnej pracy całej braci górniczej, wydobycie dzienne wzrosło o 50 tys. ton dziennie.

Czego więc potrzeba do wykonania planu, do pokonania trudności w naszej gospodarce, do podniesienia poziomu życia narodu polskiego?

Przede wszystkim zrozumienia kilku prostych prawd:

Prawda pierwsza polega na tym, że praca mięśni i mózgu człowieka jest źródłem, z którego wytryska jego materialny dobrobyt i kultura ducha. Aby praca wydawała coraz większy i lepszy owoc, trzeba ją lepiej organizować, trzeba cenić i szanować dobrych i zdolnych kierowników produkcji, trzeba się ciągle uczyć od innych i samemu uczyć drugich lepszych metod pracy.

Prawda druga polega na tym, że człowiek nie może żyć tylko sam dla siebie. Człowiek żyje również dla społeczeństwa i może żyć dlatego, że społeczeństwo żyje.

Uświadomienie sobie tej prawdy budzi u człowieka poczucie odpowiedzialności i za zakład pracy, w którym pracuje, i za swój kraj, który może żądać od niego pomocy lub ofiarności. Powszechną potrzebę odczuwa wówczas jako własną potrzebę, tak jak dobro powszechne — jest jego dobrem.

Prawda trzecia polega na zrozumieniu i uświadomieniu sobie przez każdego człowieka pracy, że władza ludowa, władza, której naczelnym dążeniem jest zbudowanie ustroju sprawiedliwości społecznej, ustroju socjalistycznego i która organizuje klasę robotniczą i masy ludowe do pracy i walki o urzeczywistnienie tego celu — chociaż może niekiedy popełniać błędy — zawsze kieruje się interesami klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy.

Jeśli kierownicy partii i państwa ludowego apelują o coś do klasy robotniczej, to nigdy nie mają na oku innych celów, jak dobro robotników, dobro wszystkich ludzi pracy, dobro całego narodu.

Tymi prawdami powinni kierować się górnicy i cała klasa robotnicza w codziennym życiu i w codziennej pracy. Wówczas nie tylko wykonamy, lecz i przekroczymy nakreślone plany produkcyjne, podniesiemy nasz kraj na nowy, wyższy stopień rozwoju.

Wyrażam głębokie przekonanie, że górnicy — jak w przeszłości tak i obecnie — nie zawiodą pokładanych w nich nadziei, że dadzą krajowi więcej węgla, że skoncentrują wszystkie swe siły i całą uwagę dla odrobienia w grudniu zaległości planowanego wydobycia, że zrobią wszystko, aby w przyszłym, trudnym dla gospodarki 1957 roku, z honorem wypełniać swoje zadania, że pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej będą nadal kroczyć w czołówce klasy robotniczej.

Sprawa Węgier znowu na forum ONZ

W PONIEDZIAŁEK 3 bm Zgromadzenie Ogólne NZ przystąpiło ponownie do rozpatrywania sprawy Węgier. Podstawą debaty stał się nowy projekt rezolucji wysunięty przez 14 państw — USA, Argentynę, Australię, Belgię, Kubę, Danię, Salvador, Irlandię, Włochy, Holandię, Norwegię, Pakistan, Szwecję i Syjam.

Projekt rezolucji wzywa rządy Związku Radzieckiego i Węgier, aby jeszcze raz rozpatrzyły uchwałę ONZ w sprawie dopuszczenia na Węgry obserwatorów politycznych z ramienia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zadaniem tych obserwatorów byłoby zbadanie sytuacji na Węgrzech i złożenie sekretarzowi generalnemu sprawozdania. Projekt rezolucji domaga się, by oba wymienione rządy udzieliły do 7 grudnia br. sekretarzowi generalnemu odpowiedzi, czy zgadzają się na wpuszczenie obserwatorów ONZ. W międzyczasie sekretarz generalny powinien wysłać mianowanych przez siebie obserwatorów do innych (sąsiadujących z Węgrami) krajów.

Projekt rezolucji wzywa także rządy krajów, do których przybędą przedstawiciele ONZ, by ułatwiły im zadanie. Równocześnie projekt rezolucji wyraża „głębokie zaniepokojenie z powodu tego, że ZSRR nie wykonał poprzedniej uchwały ONZ wzywającej rząd radziecki do wycofania swych wojsk z Węgier, zaniechania deportacji obywateli węgierskich i do odesłania z powrotem deportowanych".

Pierwszy przemawiał minister spraw zagranicznych Węgier Imre Horvath. Zaprotestował on przeciwko rozpatrywaniu sprawy Węgier przez Zgromadzenie Ogólne i oświadczył, że interwencja wojsk radzieckich nastąpiła za zgodą i na żądanie rządu węgierskiego. Horvath podkreślił, że skoro tylko zapanuje na Węgrzech porządek, rząd węgierski podejmie rokowania w sprawie wycofania tych wojsk.

Przedstawiciel Holandii — Schurmann, a po nim delegat duński Christiansen poparli projekt rezolucji 14 państw, oświadczając m. in., że Węgry zostały całkowicie odizolowane od reszty świata.

Szef delegacji USA Lodge uznał gotowość rządu węgierskiego prowadzenia bezpośrednich rozmów z Hammarskjoeldem w Budapeszcie — za nie wystarczające. Zdaniem Lodge'a ignorowanie przez ZSRR i Węgry uchwały Zgromadzenia Ogólnego jest pogwałceniem Karty NZ.

Następny mówca delegat Kanady R. Pinard oświadczył, że rewolucja węgierska była dziełem nie elementów faszystowskich, lecz całego narodu.

Odmiennego zdania był przedstawiciel Czechosłowacji V. David. Jego zdaniem, wydarzenia na Węgrzech zostały sprowokowane przez elementy „z zewnątrz" w celu przywrócenia ustroju kapitalistycznego.

Po przemówieniu Davida zarządzono przerwę w obradach.

Wojska brytyjsko-francuskie zostaną wycofane z Egiptu

WIELKA Brytania i Francja postanowiły wycofać jak najszybciej swe siły zbrojne z Egiptu. Żądają one równocześnie wprowadzenia w życie uchwały konferencji londyńskiej w sprawie umiędzynarodowienia Kanału Sueskiego. W poniedziałek po południu ogłoszono równocześnie w Londynie i Paryżu oświadczenie brytyjsko - francuskie przesłane sekretarzowi generalnemu ONZ Hammarskjoeldowi.

Z oświadczenia tego wynika, że wojska napastnicze wycofane zostaną w terminie, który uzgodnią dowódca wojsk brytyjsko - francuskich, gen. Keightley oraz dowódca sił zbrojnych ONZ, gen. Burns. Termin ten nie został ściśle określony.

Decyzja rządów brytyjskiego i francuskiego w sprawie wycofania sił z Egiptu — jak podkreśla oświadczenie obu rządów — opiera się na stwierdzeniu, że w Egipcie stacjonować będą międzynarodowe siły zbrojne i że sekretarz generalny Hammarskjoeld weźmie na siebie odpowiedzialność za możliwie szybkie oczyszczenie Kanału Sueskiego. Po otwarciu Kanału należy natychmiast przywrócić wolność i bezpieczeństwo żeglugi. Ponadto sekretarz generalny Hammarskjoeld zainicjuje możliwie jak najszybciej rozmowę w sprawie przyszłego statusu Kanału w oparciu o sześć zasad przyjętych przez Radę Bezpieczeństwa NZ, które przewidują m. in. wolną żeglugę na Kanale dla wszystkich statków światowej floty handlowej bez żadnej dyskryminacji, respektowania suwerenności Egiptu, przewidują, że opłaty za przejazd i inne świadczenia ustalane będą w drodze porozumienia między Egiptem a użytkownikami Kanału i że część tych dochodów przeznaczana będzie na rozbudowę Kanału.

O niektórych zadłużeniach Polski wobec Zachodu

W ZWIĄZKU z przemówieniem tow. Władysława Gomułki na krajowej naradzie aktywu polityczno-społecznego Agencja Robotnicza (AR) podaje:

Obok 1,3 miliona dolarów, jakie spłacamy corocznie Stanom Zjednoczonym z tytułu zaciągniętego po wojnie tzw. kredytu demobilowego, Polska płaci Wielkiej Brytanii również gotówką, w dewizach 666 tys. 666 funtów szterlingów rocznie. Są to raty długu w wysokości 10 milionów funtów, który uiszczamy za pomoc okazaną w czasie wojny polskim uchodźcom cywilnym na terenie Imperium Brytyjskiego oraz za utrzymanie polskiej administracji i polskiego szkolnictwa w Anglii.

Poza tymi najbardziej uciążliwymi i płatnymi w wolnych dewizach zadłużeniami, państwo nasze spłaca wiele innych starych długów na podstawie zawartych w latach 1946—1954 umów, określających wysokość naszych zobowiązań i sposób ich spłaty. Polska związana jest czterema tego rodzaju układami ze Szwecją, dwoma — z Francją, dwoma — z Wielką Brytanią, jednym — ze Szwajcarią i jednym — z Danią.

Zadłużenie nasze wobec pięciu wymienionych państw zostało ustalone na łączną sumę ponad 662 miliony rubli, tj. przeszło 165,5 miliona dolarów. Z tego spłaciliśmy już (częściowo wraz z odsetkami) prawie 164 miliony rubli (41 mln dol.), pozostało zaś jeszcze do spłacenia około 500 milionów rubli (125 mln dol.).

Przeciętne roczne spłaty wobec pięciu wymienionych państw wynoszą blisko 35 milionów rubli, co w naszej trudnej sytuacji gospodarczej stanowi niemałe obciążenie dla bilansu płatniczego.

Jednakże państwo nasze kierując się podstawową zasadą prawa międzynarodowego — pacta sunt servenda (umowy muszą być dotrzymywane) — uznaje wszelkie roszczenia państw obcych oraz ich obywateli z tytułu przedwojennych i wojennych zobowiązań rządów polskich. Ponadto na podstawie ustawy o nacjonalizacji podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, uchwalonej w 1946 roku przez Krajową Radę Narodową, Polska honoruje roszczenia zagranicy wynikające z nacjonalizacji majątku obcego (z wyjątkiem niemieckiego) na terenie Polski.

Wspomniane umowy uwzględniają zatem wszelkie roszczenia wymienionych pięciu państw i ich obywateli w stosunku do Polski; roszczenia te obejmują pożyczki zaciągnięte przez Polskę przed wojną i podczas wojny oraz należności wynikające z nacjonalizacji oraz naruszenia jakichkolwiek praw majątkowych i interesów szwedzkich, francuskich, brytyjskich, szwajcarskich i duńskich w Polsce. Np. umowy ze Szwecją przewidują m. in. spłatę kapitału (wraz z odsetkami) pożyczonego przed wojną przez Polską Akcyjną Spółkę Telefoniczną od znanej firmy szwedzkiej Ericksson, pożyczkę zaciągniętą przez miasto Kalisz w firmie „Westopol" A. B., przez miasto Włocławek — w firmie „Elektroinvest" itp.

Trzeba przyznać, że większość zawartych przez Polskę umów przewiduje dość dogodne dla nas warunki spłaty. Wysokość rocznych rat uzależniona jest bowiem od wielkości naszego eksportu — określona jest jako pewien procent wartości polskiego wywozu do danego kraju. Myśl przewodnią tych umów można by z naszej strony sformułować jak następuje: Uznajemy nasze długi, i pragniemy je spłacić, ale nie jesteśmy krajem zasobnym, nie posiadamy zapasów dewiz, jeśli chcecie otrzymywać wasze należności, musicie u nas kupować.

Aby uzyskać środki na raty długów płatnych w wolnych dewizach, poświęcamy część najcenniejszych artykułów naszego eksportu — bekony, cukier, węgiel. Pozostałe zobowiązania spłacamy towarami, przeważnie węglem. Ciąży to bardzo poważnie na naszym jakże napiętym bilansie węglowym. Jeśli bowiem przeliczyć na węgiel całą kwotę zwracanych przez nas przeciętnie co roku starych długów, to okaże się, że wydatkujemy na ten cel wcale niebagatelną jego ilość — około pół miliona ton.

Umowy ustalają różne terminy spłaty starych zadłużeń. Większość z nich spłacimy w ciągu lat sześćdziesiątych, niektóre umowy jednak, zwłaszcza w wypadku większych długów (największe mamy w stosunku do Francji), przewidują dłuższe terminy spłat — aż po rok 1980.

J. P. Ch.

Na temat pracy naftowców

Głos, który przechodzi bez echa

Dzień 24. XI. zanotowaliśmy jako tę datę, kiedy załogi eksploatacji kopalń naftowych na Podkarpaciu przekroczyły zadania wydobycia ropy w 1956 roku. Od tego dnia eksploatacja liczy się już na konto nadplanowej produkcji w skali całego kopalnictwa naftowego. Trzeba jednak zaznaczyć, że w tym terminie wykonały z nadwyżką swoje zadania planowe ustrzyckie i jasielskie kopalnictwa, zaś sanoccy, krośnieńscy i gorliccy naftowcy mają szanse przedterminowego wykonania swoich planów produkcji, ale w dniu 24 jeszcze ich nie przekroczyły. Przekroczenie zaś wszystkich wskaźników planu (tzw. plan TPF) przewidywano na dzień 1 grudnia br. Dzień 2 grudnia był więc dla naftowców Podkarpacia dniem uroczystym. Nastrój jednak tej uroczystości nie może przesłaniać poważnych refleksji, jakie się niejednemu w takich momentach nasuwają. A jest napraw dę o czym pomyśleć.

Analizując ubiegły okres w rozwoju naszego przemysłu naftowego w cyfrach dowiadujemy się, że do roku 1952 wzrastała u nas produkcja ropy. Szczytowe osiągnięcia tego roku (214.000 ton) zawdzięczamy odkryciu nowego pola naftowego w Foluszu (dzisiaj Kopalnictwo Naftowe Jasło). W tym to właśnie czasie wszyscy naftowcy Podkarpacia zazdrościli Gorlicom (Folusz należał wtedy do GKN) że mają u siebie taką kopalnię, co robi plan za drugich. A zapominało się, że właśnie na tej kopalni, skupiając największą ilość wierceń na całym Podkarpaciu, prowadziło się eksploatację rabunkową.

I od tego szczytu w roku 1952 zaczyna się u nas spadek produkcji ropy który został zahamowany właśnie w roku bieżącym. W roku ubiegłym osiągnięto wydobycie ropy 179 tys. ton, zaś w roku 1956 dochodzimy do 184.000 ton. Jesteśmy więc znów na linii wstępującej i to jest bodajże najważniejszy moment dający naszym naftowcom powód do dumy.

Inaczej nieco wygląda wydobycie drugiego zasadniczego produktu jakim jest gaz ziemny. Tutaj rok 1945 i 1949 miały, po wahaniach z dzielącego je okresu, prawie jednakowe osiągnięcia (136 i 135 milionów metrów sześc.) po czym notowano stały wzrost produkcji gazu aż do 420 milionów m sześc. w roku bieżącym. Podobnie kształtuje się, ściśle związane z produkcją gazu, wydobycie gazoliny. W tym asortymencie wykres produkcji wskazuje, po podobnych wahaniach jak przy gazie, harmonijne i stałe wznoszenie się produkcji.

Różnie jednak kształtują się cyfry produkcji i zapotrzebowanie na produkty ropy naftowej. Trzeba sobie uświadomić, że w planie 6-letnim przemysł naftowy na skutek słabego przygotowania badań geofizycznych, braku urządzeń wiertniczych, nie stworzył zaplecza energetycznego dla szybko rozwijającej się motoryzacji. Gdy w roku 1950 wydobycie ropy (161 tys. ton) stanowiło 24 proc. naszego zapotrzebowania, zaś w roku 1955, przy wydobyciu 179 tys. ton, już tylko 11 proc. naszych potrzeb, to założenia planu 5-letniego przewidują dalszy spadek pokrycia z własnych źródeł naszych potrzeb na materiały pędne i smary, aż do cyfry 5 proc.

Ta rażąca dysproporcja między wydobyciem ropy naftowej a potrzebami naszej gospodarki jest z jednej strony zjawiskiem lekkostrawnym dla naszych planistów na „szczeblu centralnym" a z drugiej strony podstawą dla nader niepokojących wniosków jakie snują, w dal patrzący, polscy naftowcy. I tym bardziej zastanawiająca jest obojętność i merkantylne podejście niektórych „czynników kompetentnych", widzących tylko, że „przemysł naftowy jest nieopłacalny i że należy raczej sprzedać rury wiertnicze i zakupić surowiec i produkty naftowe za granicą". Ta krótkowzroczna polityka niektórych czynników ze szczebla centralnego może mieć dla nas w przyszłości fatalne następstwa.

Już dni bieżące, jakie przeżywamy pod znakiem napięcia międzynarodowego, w obliczu tragedii narodu węgierskiego (ta ostatnia okoliczność ma bezpośredni wpływ na nasze zaopatrzenie) wprowadziły u nas konieczność ograniczenia zużycia paliw płynnych. Zjawisko to winno być dla nas sygnałem ostrzegawczym. Rozbudowaliśmy bowiem w planie 6-letnim zakłady przemysłowe produkujące sprzęt obronny, wybudowaliśmy fabryki samochodów i traktorów, a zapomnieliśmy o zapleczu paliw płynnych dla różnego rodzaju pojazdów mechanicznych. Zachodzi więc pytanie, na jakich podstawach zbudowana jest obronność naszego państwa, skoro nie mamy odkrytych własnych zasobów surowcowych dla naszej motoryzacji.

Naftowcy zdają sobie sprawę, że produkcja ropy uzależniona jest w pierwszym rzędzie od zasobów jakie kryje nasza polska ziemia, ale wiedzą też o tym, że nie obejdzie się bez odpowiedniej ilości wierceń poszukiwawczych i eksploatacyjnych, które by nam umożliwiły te zasoby wykorzystać.

Niedawno obchodziliśmy na Podkarpaciu 100-lecie nafty. W ciągu tych 100 lat, nie mając nawet w pewnym okresie własnej państwowości, potrafiliśmy na naszej ziemi zbudować przemysł naftowy, i przodowaliśmy w świecie jako fachowcy w tej dziedzinie. Przez kilkadziesiąt lat polski robotnik naftowy dowiercał nieraz na obczyźnie do „wielkiej ropy" i budził podziw dla swoich umiejętności. Ręka polskiego robotnika naftowego wytwarzała wtedy dobra dla obcego kapitalisty. Ale niestety marzenia polskich naftowców o „wielkiej ropie" odkrytej we własnym kraju jeszcze się nie ziściły. Dotychczas bowiem polscy naftowcy nie znaleźli zrozumienia dla swych słusznych postulatów.

Po uchwałach VIII Plenum, gdy robotnik naftowy staje się prawdziwym gospodarzem w polskim przemyśle naftowym, chciałby on zrealizować swoje marzenia i dowiercić się tej wielkiej ropy. Pragnienia polskich naftowców stają się tym bardziej gorące, że w wielu krajach europejskich, gdzie dotychczas nie słyszało się o złożach ropy naftowej, w chwili obecnej pokrywa się, dzięki intensywnym wierceniom nie tylko własne zapotrzebowanie na produkty naftowe, ale otrzymuje jeszcze ropę na eksport. Nie poszło się tam bowiem po linii najmniejszego oporu i nie liczyło po kupiecku na import ropy (jak się to jeszcze robi u nas) ale postawiło się na wiercenia za ropą. Do takich państw należy Węgierska Republika Ludowa, Austria, Niemiecka Republika Federalna, Holandia, Włochy i inne. Na Węgrzech np. wiercąc od roku 1948 przeciętnie po 250 tys. m, uzyskało się ponad 1.500.000 ton ropy rocznie. Tą drogą podwoiła swoją produkcję ropy naftowej Rumunia, osiągając w roku 1955 — 10,5 miliona ton.

A jak wyglądają te sprawy w Polsce? W planie 6-letnim zakładało się u nas odwiercenie 1.116.000 m, zaś wykonano tylko 59,3 proc. pierwotnych założeń. Za mało bowiem przeznaczono na ten cel funduszów, brakło przy tym rur, odpowiednich narzędzi i urządzeń wiertniczych. A także nie uwzględniając potrzeb przemysłu naftowego a zwłaszcza poszukiwań za ropą i gazem planiści „na szczeblu centralnym" zmniejszają opracowany przez CUN plan wierceń, przekreślając tym samym szanse uniezależnienia naszej gospodarki od importu prawie 95 proc. niezbędnego surowca, jakim jest ropa.

Według przekonania naszych naftowców plan wierceń poszukiwawczych i eksploatacyjnych na 5-latkę jest o wiele za mały, aby na trafić na nowe bogate złoża ropy czy gazu. A że takie możliwości u nas istnieją, niech poświadczy fakt, że na terenie województwa rzeszowskiego, gdzie przedtem nigdy nie wiercono (w kolbuszowskim) wiertnicy natrafili na bogate złoża gazu ziemnego, które w poważnym stopniu wpłynęły na wzrost wydobycia tego cennego produktu.

Nasze założenia planowe w eksploatacji ropy i gazu noszą pewne znamiona defetyzmu i niewiary, że możemy pod tym względem liczyć na wzrost produkcji. Tak np. plan wydobycia gazu na rok 1957 jest mniejszy niż na rok bieżący. Podobnie sprawa przedstawia się jeśli chodzi o ropę w Karpatach, gdzie robotnicy naftowi udowadniają, że istnieją jeszcze niewykorzystane zasoby. Dzięki prowadzeniu płytkich wierceń eksploatacyjnych, na określonych polach naftowych, czy przez stosowanie nowych metod wtórnej eksploatacji jak zawadnianie złoża, a zwłaszcza szczelinowanie, doprowadziło się nieraz do wielokrotnego wzrostu wydobycia jak to ma np. miejsce w Ustrzyckim Kopalnictwie Naftowym.

Stąd też słuszny jest postulat, wysunięty przez posła-naftowca Stanisława Waisa podczas ostatniej sesji sejmowej, który domagał się prowadzenia w szerokim zakresie wierceń poszukiwawczych nie tylko w pasie Niżu Pomorskiego, ale również większych wysiłków w tym kierunku w Karpatach i na Przedgórzu.

Poza argumentem natury ogólnej a przede wszystkim uniezależnieniem się od importu ropy a więc zwiększeniem suwerenności państwowej, chodzi również o zwalczanie, zarysowującego się na Podkarpaciu, bezrobocia wśród pracowników naftowych.

Wiadomo, że właśnie na Podkarpaciu, w czasie sławnych już reorganizacji przemysłu naftowego, odtrąciło się od tego przemysłu wielu fachowców zarówno z pionu inżynieryjno-technicznego jak i spośród kwalifikowanych robotników. Wiele skutków tych wypaczeń naprawiają teraz rady robotnicze w przemyśle naftowym. Powinny więc one ująć w swe ręce sprawę rozwoju przemysłu naftowego, w przekonaniu o jego wielkim znaczeniu. Ale trudno wyobrazić sobie realizację tego postulatu bez odpowiedniej polityki inwestycyjnej. A to leży już w kompetencji władz centralnych.

Położenie nacisku na rozwój przemysłu naftowego i zwiększenie wydobycia ropy naftowej dyktuje nam nie tylko troska o obronność kraju, ale również i troska o podniesienie stopy życiowej świata pracy. Dlatego w momencie kiedy te dwa zagadnienia są w centrum uwagi partii i rządu, głos naftowców z Podkarpacia nie powinien pozostać bez echa.

STANISŁAW WITOWSKI

I MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL SZTUKI CYRKOWEJ

W dniu 1 grudnia 1956 r. w specjalnie adaptowanej Hali „Gwardii" w Warszawie rozpoczął się I Międzynarodowy Festiwal Sztuki Cyrkowej.

Na zdjęciu: Przewodniczący jury Din-Don ogłasza otwarcie Festiwalu.

CAF — fot. Sokołowski

Z ŻYCIA PARTII

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze POP w pow. jasielskim

W PSS ludzie boją się mówić

Pod znakiem poważnego ożywienia przebiegają zebrania sprawozdawczo-wyborcze podstawowych organizacji partyjnych w powiecie jasielskim.

Jak nas informuje Komitet Powiatowy PZPR w Jaśle, na większości zebrań toczy się żywa dyskusja nad bieżącymi sprawami polityki wewnętrznej i międzynarodowej oraz nad sprawami usprawnienia pracy zakładów i wzmocnienia roli organizacji partyjnych. Natomiast na wsi członkowie partii obok podkreślania roli POP mówią m. in. o potrzebie szkolenia rolniczego. Ponadto członkowie POP próbują na zebraniach rozliczać się z ludźmi, którzy zawiedli ich zaufanie.

Na zebraniu w Pielgrzymce, wystąpiono z wnioskiem o odwołanie niektórych radnych i członków Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, którzy zupełnie stracili zaufanie chłopów.

Do braków, jakie występują w dotychczasowym przebiegu zebrań sprawozdawczo-wyborczych w pow. jasielskim zaliczyć należy słabą frekwencję, a szczególnie w południowej części powiatu.

* * *

Podstawowa organizacja partyjna w Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Jaśle uchodzi za jedną z lepszych organizacji partyjnych na terenie miasta. Jednakże, z nieznanych przyczyn, na 36 członków na zebranie sprawozdawczo-wyborcze przybyło tylko 26.

Sam przebieg zebrania nie wiele chyba różnił się od poprzednich. Referat sekretarza Korzeniowskiego wprawdzie wskazywał na osiągnięcia POP, był jednak zbyt ogólny i nie obrazował całego zakresu działania organizacji partyjnej w przedsiębiorstwie. Pozytywne było tylko to, że krytycznie ocenił pracę egzekutywy i całej organizacji partyjnej.

W dyskusji zabierało głos 8 towarzyszy. Na ogół dyskusja była słaba, koncentrowała się wokół spraw osobistych i trudności, na jakie napotykają poszczególni ludzie i POP. Mało mówiono o sprawach przedsiębiorstwa i o sposobach poprawy pracy POP w PSS.

U niektórych dyskutantów przebijała się nuta: „Przecież mam żonę i dzieci. Lepiej trzymać język za zębami, za dużo nie gadać, bo ludzie, którzy trzęśli powiatem są nadal na stanowiskach i mogą poszukać... a o pracę trudno".

Mówiono to otwarcie. Z czego wynikają te głosy? Tow. Twarduś mówił, że był wzywany do Komitetu Powiatowego przez sekretarza Bylinowskiego i tu był psychicznie maltretowany tylko za to, że dokonał pewnych zmian w spółdzielni bez wiedzy KP. Tow. Józef Rak stwierdził, że Bylinowski jest nadal w Jaśle i uważany jest za autorytet. Podobną figurą jest tu Syzdek. Obydwaj zamknęli na wsi własne domy, przybyli do Jasła i zajmują tu kilkupokojowe mieszkania, podczas gdy inni wraz z dziećmi mieszkają nawet w piwnicach. Towarzysz Rak stwierdził dalej, że w Jaśle nie widzi demokratyzacji, bo rządzą tu pewne dobrane kliki.

Ponadto dyskutanci mieli do KP wiele pretensji za komenderowanie i pozbawianie własnej inicjatywy.

W czasie tajnego głosowania wybrano nową egzekutywę. Sekretarzem został nadal tow. Korzeniowski.

DZIEŃ GÓRNIKA

100 lat minęło od czasu gdy twórca polskiego przemysłu naftowego Ignacy Łukasiewicz upamiętnił powstanie pierwszej kopalni ropy w zagłębiu krośnieńskim.

Wysiłek twórczy polskich naftowców przyczynił się do postępu w dziedzinie wiertnictwa naftowego. W obliczu nowych zadań przemysłu naftowego w Polsce Ludowej inżynierowie Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego stworzyli własne konstrukcje urządzeń i narzędzi wiertniczych i oddali je do użytku polskiego robotnika.

Na zdjęciu obelisk Łukasiewicza w Bóbrce oraz szyby naftowe na Podkarpaciu. *Foto — L. Kolijewicz*

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 81, Plac Wolności
Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: tel. 09
ul Obrońców Stalingradu 29
Pogotowie MO tel. 07
Straż Pożarna tel. 08 ul. Mickiewicza 10
Postój taksówek tel. 11-50
Informator kolejowy tel 18-33

Kina

ZORZA (ul. 3 Maja) — Henryk V godz. 16.15 i 19.15
APOLLO (ul W. Hibnera) — Czyścibuty — godz. 17 i 19
PRZODOWNIK (ul Pstrowskiego) — Widma opuszczają szczyty — godz. 17 i 19
ZWIĄZKOWE (ul. Okrzei 7) — Korzenie — godz. 17 i 19
ŁAŃCUT
ZNICZ — O. K. Neron
STRZYŻÓW
ODRODZENIE — Niedokończona opowieść
TYCZYN
SKARB — Pan Fabre
GŁOGÓW
ZWIĄZKOWE — nieczynne
Uwaga: Repertuar kin pojaśniejemy wg informacji CWF

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Klub kawalerów" — godz. 19

W.D.K.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY Zw. Zaw. (ul. Okrzei 7) godz. 16 — Pogadanka pt. „Praca górnika w Kopalni" godz. 17 — Zebranie informacyjnie w sprawie rozpoczęcia nauki języka esperanto.

Radio

Program I — na fali 1322 m
Program dnia: 8.18 11.50 17.00
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 12.04 15.00 19.00 21.00 23.00.
Od godz. 5.00 do 8.18 transmisja pr. II 8.23 Muzyka popularna 8.35 Muzyka i aktualności 9.00 Przerwa 12.10 Audycja dla wsi 12.20 Wieś tańczy i śpiewa 12.35 Dyskusja przed mikrofonem 13.05 Koncert pt. „5 x 15" 14.20 Muzyka 14.40 Koncert solistów 15.06 Wiadomości sportowe 15.10 Muzyka rozrywkowa 15.42 Maklakiewicz: suita „Śląsk pracuje i śpiewa" 16.00 Z życia Związku Radzieckiego 16.30 „Rękonesans przed wyprawą" — pog. 16.40 Muzyka rozrywkowa 17.05 „Gawroche" — słuch. dla młodzieży szkolnej 17.35 Utwory skrzypcowe 18.00 Reportaż literacki 18.20 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych 18.30 Zagadki muzyczne 19.05 Zwierzenia dobrego przyjaciela 19.20 Arcydzieła muzyki kameralnej 20.00 „Hydra lerneńska" — słuch. wg opow. Agathy Christie 20.44 Muzyka 21.30 Muzyka taneczna 22.00 Sprawozdanie z Igrzysk Olimpijskich 22.30 Różycki I koncert fortepianowy.

Program II — na fali 367 m
Program dnia: 6.55 15.05
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 8.30 12.04 16.00 20.00 23.30.
5.06 Pobudka górnicza 5.40 Poranne rozmaitości rolnicze 6.13 Melodie filmowe 6.25 Kalendarz radiowy 6.30 Gimnastyka 6.40 Muzyka rozrywkowa 7.15 Muzyka taneczna 7.45 Błękitna sztafeta 8.09 Przegląd prasy 8.18 Piosenki różnych narodów 8.39 Muzyka symfoniczna 9.00 „Fragment XII księgi pana Tadeusza — audycja dla klasy VII 9.40 „Do trzech razy sztuka" — aud. dla przedszkoli 10.00 Kurs nauki języka rosyjskiego 11.00 Książki, które na was czekają 11.30 Orkiestra mandolinistów 12.10 Audycja dla wsi 12.30 Przerwa 15.10 Barburkowe pieśni 15.30 „Wspomnienia niebieskiego mundurka — fragm. pow. Gomulickiego — dla dzieci 16.10 Utwory skrzypcowe 16.25 Koncert Reprezent. Chóru i Ork. Zw. Zaw. Górników z Siemianowic 16.50 Porady praktyczne dla kobiet 17.00 Sprawozdanie z Igrzysk Olimpijskich 17.30 Muzyka rozrywkowa 17.40 Na warszawskiej fali 18.00 Muzyka taneczna 18.30 Muzyka i aktualności 18.55 Felieton literacki 19.05 Koncert życzeń 20.23 Kronika sportowa 20.35 Koncert symfoniczny 21.10 Krajobraz śląski" — aud. słowno-muz. 21.40 Do koncertu symfonicznego 22.15 Muzyka taneczna.

Sesja PRN w Strzyżowie

Żywotne sprawy wsi strzyżowskiej

Pierwsza po VIII Plenum sesja zwyczajna PRN w Strzyżowie odbyła się w dniu 20 listopada br. Przebieg obrad tej sesji — jakże innej od dotychczasowych, nacechowanych drętwą mową — wywołał głęboki oddźwięk w całym powiecie. Niezwykle ożywiona dyskusja i poruszane podczas niej problemy wsi strzyżowskiej świadczyły o tym, że chłopi głęboko pojęli istotę przemian, dokonujących się w naszym kraju i pragną wnieść także swój udział w ogólne dzieło przebudowy gospodarczej.

Obok krytycznych uwag pod adresem Prezydium PRN i poszczególnych wydziałów, dyskutanci wysunęli cały szereg ciekawych wniosków dotyczących konkretnej pomocy dla wsi strzyżowskiej w jej najżywotniejszych sprawach. Szkoda tylko, że wiceprzewodniczący Prezydium WRN ob. Michał Ostrowski tak krótko uczestniczył w obradach sesji (odjechał już po trzech głosach w dyskusji). Czyżby Prezydium WRN nie interesowały problemy i bolączki wsi strzyżowskiej?

A było ich sporo.

Np. ob. Bosek zwrócił w dyskusji uwagę na konieczność przeprowadzenia ponownej klasyfikacji gruntów, gdyż jest jeszcze na tym odcinku wiele niesprawiedliwości. Domagał się też zwiększenia kredytów na oświatę, z uwagi na to, że wiele rachunków za pomoce naukowe dla szkół oraz za różne inne usługi związane z remontami dotychczas nie zrealizowano. Poruszył również przykrą sprawę elektryfikacji gromady Glinik Charzewski, gdzie chłopi dali poważny wkład do przygotowań, a nawet zwieźli słupy na przeprowadzenie linii elektrycznej. Jednakowoż słupy te zostały następnie przewiezione gdzie indziej, a o elektryfikacji Glinika jakoś nic się już obecnie nie mówi.

Radny Bosek zwrócił także uwagę na konieczność zaopatrzenia ludności w opał na zimę, gdyż wielu chłopów nie ma gdzie zakupić ani węgla, ani drzewa — nawet na ugotowanie codziennego obiadu. A przecież trzeba codziennie strawę gotować. Uważa, że zagadnienia zaopatrzenia wsi w opał mogło by być całkowicie rozwiązane wówczas, gdyby chłopom przywrócono prawo decydowania o gospodarce we własnych lasach. Sprawa — jego zdaniem — całkowicie już dojrzała i niesłuszna jest obawa władz, że chłop, jeśli da się mu swobodę w gospodarce leśnej, będzie bezmyślnie swój kawałek lasu dewastował. Przecież wiemy, że potrafi on racjonalnie gospodarzyć w swojej zagrodzie, więc i w swoim lesie stosował będzie rozumną gospodarkę.

Radny Przyboś wysunął wniosek o wprowadzenie powszechnego ubezpieczenia rolników na wypadek choroby, podobnie jak ubezpieczeni są robotnicy i pracownicy umysłowi w zakładach pracy. Uzasadniał to tym, że rolnik pracuje również 8—12 godzin dziennie w gospodarce, która nie zawsze przynosi mu takie dochody, by na wypadek obłożnej choroby lub nieszczęśliwego wypadku miał środki finansowe na leczenie. Jego zdaniem rolnicy powinni mieć również prawo do leczenia bezpłatnego, na ogólnych zasadach (składki miesięczne) lecznictwa powszechnego. Mówił on także o znacznych już osiągnięciach pow. strzyżowskiego w wielu dziedzinach — mimo iż powiat ten istnieje dopiero drugi rok. Niemniej jednak powiat strzyżowski jest jakoś spychany gospodarczo na dalszy plan. Bo przecież taką fabrykę przetworów owocowych, którą umieszczono w Jaśle, można by z powodzeniem zbudować w Strzyżowie, gdyż są ku temu na miejscu wszelkie warunki.

Zwrócił on również uwagę na to, że wiele jest jeszcze różnych trudnych problemów na zapadłych, oddalonych od głównych linii komunikacyjnych wioskach, takich jak: Gwoźnica Górna, Konieczkowa, Baryczka, Żarnowa i in., którymi trzeba się także zająć jak najprędzej.

Radny Pokrzywa, mówiąc o ekonomicznych zagadnieniach powiatu, zwrócił uwagę na nie właściwą pracę tartaku w Czudcu, który przeciera chłopskie drzewo zaledwie przez dwa dni w tygodniu. Jest to niewystarczające, gdyż w takich warunkach chłopi nie mogą nawet zabezpieczyć sobie tej ilości drzewa, jaka jest potrzebna na drobne nawet naprawy walących się domów.

Wiele było jeszcze innych cennych głosów w dyskusji. Wzięła je wszystkie pod uwagę komisja wnioskowa i przedstawiła Prezydium do realizacji. Radni zaś zobowiązali członków Prezydium PRN w Strzyżowie do systematycznego informowania społeczeństwa o stopniu realizacji ich najżywotniejszych postulatów.

Wg koresp.
Stanisława Masłyka

Czy naprawdę nikogo to nie interesuje?

Od dłuższego czasu (drugi rok) mieszkańcy Staroniwy narzekają na kierownictwo Wydziału Oświaty Prezydium MRN w Rzeszowie, że zupełnie nie interesuje się warunkami, istniejącymi w szkole podstawowej.

Wprawdzie ze względu na dużą ilość dzieci uczęszczających do szkoły i niewystarczające pomieszczenia zamieniono izbę w Domu Ludowym na salę szkolną, ale w jakich warunkach się tam dzieci uczą, to nikogo jakoś nie interesuje. Z braku opału w sali tej jest zimno jak w psiarni. Okna nie uszczelnione, piec jest zupełnie zrujnowany, nie nadający się do użytku, podłoga brudna (nikt nie sprząta), ściany obskurne, a sala ciasna.

Dziesiątki razy nauczycielka ob. Ćwiekowa interweniowała w tej sprawie w Wydziale Oświaty MRN oraz u innych, kompetentnych czynników. Ale wszystko kończy się na obiecankach.

Tak jak było w czasie ubiegłej zimy, jest i obecnie. Czyżby naprawdę ta sprawa nikogo nie interesowała?

Emil Dziobak

KOMUNIKAT

Jak informuje nas Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Produkcji Pomocniczej w Rzeszowie (przy ul. Chocimskiej) obecnie dokonuje się tam zwrotu części nadpłaconych podatków z lat 1953—56. Wszyscy zainteresowani proszeni są o zgłoszenie się osobiście w biurze Zjednoczenia, celem pobrania należności.

Młodzież szkolna niesie pomoc pionierom węgierskim

Czułe na nieszczęścia są serca naszej młodzieży. Wiadomość o krytycznej sytuacji dzieci na Węgrzech pojęła właściwie młodzież Szkoły Podstawowej TPD nr 3 w Rzeszowie, a szczególnie tamtejsza drużyna harcerska. Wyprzedziła ona rozkaz Komendy Wojewódzkiej Organizacji Harcerskiej z dnia 14. XI. 56, wzywający do składania datków na pomoc pionierom węgierskim i przekazała na ten cel kwotę 800 zł.

Inicjatorem zbiórki był zastęp najmłodszych z klasy IIIa, który w dniu 12. XI. zebrał kwotę 142 zł. Cała organizacja harcerska wymienionej szkoły nie poprzestała na dotychczasowych osiągnięciach. Młodzież prowadzi dalej energiczną zbiórkę makulatury, złomu i flaszek, a otrzymana ze sprzedaży gotówkę przekaże na pomoc pionierom węgierskim. Drużyna harcerska Szkoły TPD nr 3 w Rzeszowie wzywa wszystkie drużyny na terenie Rzeszowa do pójścia w jej ślady.

Czytelnicy piszą

Sprawa hotelu jest słuszna

Wypowiedź ob. Kucharskiego, zamieszczona w „Nowinach Rzeszowskich" na temat urządzenia hotelu w budynku przy ul. Asnyka uważam za głos zdrowego rozsądku. Spostrzeżenia i wnioski podane przez niego są w całej rozciągłości słuszne i powinny być możliwie szybko zrealizowane. Rewizja ilości pomieszczeń zajmowanych przez biura, przeprowadzona ostatnio, pozwoliła przekazać część z nich na inne cele. Jednakże na terenie Rzeszowa są jeszcze duże rezerwy w niektórych instytucjach. Istnieje więc możliwość umieszczenia użytkowników budynku przy ul. Asnyka w innym lokalu.

Zresztą ZW ZMP, Wojewódzka Komenda Organizacji Harcerskiej i Oddział redakcji „Sztandar Młodych" nie muszą koniecznie znajdować się pod jednym dachem, a każda z tych instytucji może pomieścić się osobno, w dwóch czy trzech pokojach, w innym budynku biurowym.

Szereg poważnych instytucji, zatrudniających wielu pracowników daje wyraz zrozumienia ciężkiej sytuacji mieszkaniowej i ścieśnia się. Dlaczego wyżej wymienione nie miałyby pójść za ich przykładem. W ten sposób Rzeszów uzyska jeszcze jeden hotel i to bez dużych nakładów finansowych.

„Mniej luksusowo urzędować..." a zapewnić przyzwoity nocleg tym, którzy przyjeżdżają do Rzeszowa w sprawach służbowych. Popieram wniosek ob. Kucharskiego. Sądzę, że wielu ludzi jest tego samego zdania, a zwłaszcza wśród tych, którzy często odbywają podróże w sprawach służbowych.

Inż. BURCZYK

Przytyczki

Byliśmy dziećmi

NA CIEKAWY pomysł — zebrania większej ilości pieniędzy wpadł ostatnio, stojący przed widmem likwidacji, kombinat filmowy (CWF + OZK). Trwający ponad dwie godziny, doskonały nota bene film angielski „Henryk V" postanowiono „eksploatować" jako dzieło dwuczęściowe, co jak wiadomo upoważnia urzędników od kinematografii do pobierania podwójnej ceny za bilety.

Ponieważ jednak dwugodzinny pobyt w kinie mógłby nasunąć widzom wątpliwości, czy pobieranie kwoty 5,85 zł. jest uzasadnione, postanowiono uzupełnić — klasyczne już dziś dzieło Lawrenca Oliviera — zestawem dodatków. A więc na początek reklamowa kreskówka PKO (oglądamy ją już nawiasem mówiąc chyba ze 30 razy przy różnych okazjach) i czeska schematyczna opowiastka o kolektywie... dla dzieci do lat 7. Nic więc dziwnego, że na sali panowało lekkie poruszenie, gdy z ekranu narratorka zwracała się do widzów w ten mniej więcej sposób: za chwilę zobaczycie, małą gromadkę Waszych kolegów, którzy... itd.

Jesteśmy zdania, że każde przedsiębiorstwo powinno przynosić zyski, ale wydaje się, że nie w ten sposób.

JANUSZ WOLSKI

● *Korespondencje* ● *Korespondencje* ●

Towarzyszu Redaktorze!

W sobotę (1 bm.) postanowiłem wybrać się z żoną do kina. Sięgnąłem zatem po gazetę i zacząłem studiować repertuar rzeszowskich kin. Po fachowej analizie wybrałem „Zorzę" tzn. konkretnie film Henryk V — seans o godz. 18.15. Wyjechaliśmy z Osiedla WSK (gdyż tam z żoną mieszkamy) samochodem MKS kursującym do Staromieścia. Przed kasą kina „Zarza" nie było kolejki, kupiliśmy dwa bilety i tu pierwsza niespodzianka — film rozpoczyna się o godz. 19.15, a nie o 18.15 jak mylnie podaliście w gazecie. W „Tatrzańskiej" w kiebach dymu nie było żadnego wolnego miejsca. „Rzeszowska" zajęta przez radiowców, więc trzeba było łazić godzinę po rzeszowskim błocie.

Nie myślcie Redaktorze, że film zaczął się o godz. 19.15 a więc zgodnie z terminem podanym na afiszu. Dopiero o 19.30 mieliśmy możność oglądać najnowszy tygodnik Polskiej Kroniki Filmowej. Do domu dobrnęliśmy około godz. 23.00 Żona całą niedzielę robiła mi wymówki. A wszystkiemu winna mylna informacja w gazecie.

Pozostaję z szacunkiem
Władysław Trześniak
Osiedle WSK

P.S.: Już najwyższy czas, by Rzeszów otrzymał kawiarnię z prawdziwego zdarzenia wzamian za wędzarnię przy ul. 3 Maja.

W. T.

WYTWÓRNIA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO
w MIELCU

zawiadamia, że posiada do upłynnienia duży
ASORTYMENT NARZĘDZI
NOWYCH i UŻYWANYCH m. in.

gwintowniki, narzynki, pogłębiacze, rozwiertaki, frezy, zagłowniki, klucze, wycinaki, pilniki, noże i ściernice, dociągacze, wiertła, płytki ze spiekanych węglików, sprawdziany oraz różne rzemieślnicze i pomiarowe

Przedstawiciele zainteresowanych przedsiębiorstw państwowych, społecznych, spółdzielczości oraz rzemieślnicy zrzeszeni reflektujący na zakup wyżej wymienionych narzędzi winni się zgłosić do **Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu z formalnymi** zamówieniami, celem wybrania żądanych narzędzi. Forma dostawy zostanie dokonana zgodnie z życzeniem odbiorców. K-667

ZAKUPIMY NATYCHMIAST
Parkieciarkę - frezarkę

Oferty na sprzedaż prosimy składać na adres:
RZESZOWSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁU DROBNEGO
w Rzeszowie, ul. Langiewicza barak 1. K-672

OGŁOSZENIE
SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Rzeszowie
zawiadamia zainteresowanych w budownictwie
domków jednorodzinnych własnościowych
że przyjmuje członków
do programu budowy na lata 1957/58.
Bliższych informacji udziela się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz 10 do 13 w biurze **SPÓŁDZIELNI Rzeszów - Staromieście,** ul. Sienkiewicza (Osiedle), telefon 18-35. K-664

Ogłoszenia drobne

Zguby

CZWACZKA Anna zgubiła legitymację szkolną Nr 341369 wydaną przez Państwową Średnią Szkołę Muzyczną w Rzeszowie. G-474

HŁYWA Eugeniusz zamieszkały w Sanoku zgubił świadectwo dojrzałości wydane przez Technikum Celne w Łodzi. Pg-200

Praca

LEKARZ poszukuje gosposi do małej rodziny. Referencje wymagane. Zgłoszenia: Świdnica Śląska, ul. Stalinogrodzka 3, m. 2. Pg-198

KOSZYKARZY - MEBLARZY zatrudnimy natychmiast. Reflektujemy tylko na siły wysokokwalifikowane. Kawalerom mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia „Meblokosz", Sopot, 23 Marca 98. K-668

Pracownicy poszukiwani

WYSOKOKWALIFIKOWANYCH INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW budowlanych z kilkuletnią praktyką budowlaną, poszukuje Wojewódzkie Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego w Rzeszowie Plac Zwycięstwa 5, których może zatrudnić na terenie województwa rzeszowskiego. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Zjednoczenia w Rzeszowie. K-658

W ZWIĄZKU z organizacją Zielonogórskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Zielonej Górze, ul. Sulechowska 19, zatrudnimy od zaraz: 100 MURARZY, 50 TYNKARZY, 10 DEKARZY, 5 PARKIECIARZY, 10 ZDUNÓW, 10 PŁYTKARZY oraz 100 ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH, którzy w najbliższym okresie przeszkoleni zostaną murarzy i inne zawody. Front pracy przygotowany, praca na okres kilku lat, strefa płac I i II, zakwaterowanie w hotelach wyposażonych całkowicie, stołówka na miejscu, wynagrodzenie akordowe. Praca na miejscu i na wyjazd. K-669

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium Redakcja — Rzeszów, Plac Wolności 1. Telefony: Centrala telefoniczna 21-24, 16-03, 15-54 Redakcja nocna 10-17, 18-36, Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 8, telefon 27-00 — Krosno, ul. Nowotki 10, tel. 499. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Wolności 1. II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł. — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów. S-7-2642